

Ceny prenumeraty:

We Lwowie
bez doręczenia do domu
miesięcznie . . . M. 440
z dostawą . . . M. 500
Na prowincji
z przesyłką pocztową M. 500
za granicą . . . M. 650

Cena pojedynczego

numeru . . . M. 408

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

24 Biblioteka Jagiellońska

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz nonp. w ogł. zwykł. 30 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 90 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 200 Mk. Za 1 wiersz w kronice 150 Mk. Po kronice 120 Mk. Za 1 słowo drobne 10 Mk. i 1 słowo dla szukających pracy 8 Mk. Paski jał. p. kron. Cała str. 30.000 M. Pół str. 15.000 M. Cała str. 1 pod nagłów. 80.000 M. w niedzielę i święta o 50% droższe. Adres redakcji, Admirał Arcaj i Brzeka Lwów ul. Zimorowicza 11-15. Reklamistów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Majbaum.

Cyfry wymowne.

—0—

Statystyka imatrykulowanych w bieżącym roku akademickim studentów na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie wykazuje następujące cyfry:

Wydział prawa: 2173 studentów, w tej liczbie 1231 (56,7 proc.) Polaków, 885 (40,7) żydów, 57 (2,6 proc.) Rusinów.

Wydział lekarski: 1211 studentów, w tej liczbie 609 (50,4 proc.) Polaków, 571 (47,1 proc.) żydów, 31 (2,5 proc.) Rusinów.

Wydział filozoficzny: 1253 studentów, w tej liczbie 678 (54,1 proc.) Polaków, 528 (41,9 proc.) żydów, 22 (1,8 proc.) Rusinów.

Ogółem zatem wpisanych jest na Uniwersytecie Jana Kazimierza w bieżącym roku 4637 studentów, w tej liczbie 2518 (54,3 proc.) Polaków, 1984 (43 proc.) żydów i 110 (3 proc.) Rusinów.

Cyfry powyższe mówią same za siebie tak wymownie, iż właściwie zwalniamy od wszelkich komentarzy. Obowiązkiem opinii publicznej jest jednak: zastanowić się poważnie nad przyczynami, z których cyfry te wyrosły i nad skutkami, które ze sobą dla społeczeństwa polskiego niosą.

Przyczyny stanu cyframi powyższymi unaocznionego są dwójakiej natury.

Stosunki powojenne w Państwie Polskiem ułożyły się w ten sposób, iż zarówno pod względem materialnym (u większości decydującym), jak i hierarchicznie społecznym można było i można ciągle jeszcze przy minimum wysiłku umysłowego osiągnąć maximum zamierzonych celów. Pewien zasób sprytu wystarczał i ciągle jeszcze wystarcza, aby w przeciągu krótkiego czasu wskutek chaotycznych stosunków gospodarczych zapewnić sobie lukratywne dochody lub nawet zdobyć znaczny majątek, protekcja zaś, ustosunkowanie osobiste, złódek partyjny lub wręcz bezczelność i świadome wprowadzanie w błąd prowadziło łatwą drogą do wysokich rang, dygnitarskich wprost stanowisk, zaszczytnych posad w biurokracji. Ta łatwość zdobywania pieniędzy i osiągania wysokich szczebli drabiny biurokratycznej musiała oczywiście wnieść demoralizację w szeregi młodych ludzi, którzy — rzecz zrozumiała — woleli bez najmniejszego trudu umysłowego w krótkim czasie zostawać bogaczami względnie szefami, radcami, referentami itp., ministerjalnymi, „niżeli „fluakacjami“, „akademicką bryndzą“ studentami. Rozumowanie proste i dalszobóg logiczne: „Jeśli p. Sosnkowski, niedouczony technik mógł zostać odrazu ministrem wojny, jeśli niewiadomo jakimi studjami legitymujący się p. Rydz Smigły mógł zostać odrazu generałem — dlaczego u licha ja mam smarzyć się nad skryptami i niepróbować szczęścia? — Toć p. Sosnkowski niedawno na komisji wojskowej wziął w obronę tych wszystkich niedouczonych dyletantów i bardzo ich sobie chwalił.

Obok tej demoralizacji, wywołanej łatwością życia i paserzytowania na Rzpltej, w skutkach zaś powodującej bojkot i pogardę niemal dla uniwersyteków, istnieje druga przyczyna, wywodząca się z fatalnych stosunków lokalnych lwowskich i opłakanego położenia materialnego części naszej młodzieży. Ta część naszej młodzieży, która uczciwie i poważnie pragnie studiować, której owa demoralizacja na szczęście niedosięła, niemoże przewidzieć zamiaru tego skutecznego, gdyż albo nie znajduje we Lwowie pomieszkania i zmuszona jest wobec tego zrezygnować z nauki, albo niemoże pogodzić koniecznego zarobkowania ze studiami.

Ne są natomiast ową demoralizacją ani fatalnymi stosunkami osobistymi dotknięci żydzi. Od obowiązków wojskowych w czasie wojny umieli się w większości wykrepić, pieniądze na studia nigdy im nie brakowało a potrzeby łatwych zaszczytów biurokratycznych nie odczuwają, gdyż przygotowani fachowo i zawodowo wola „solidnie“ i konsekwentnie opanować nasz materialny i kulturalny stan posiadania.

Do czego prowadzi stan powyższy? Jeśli przyznamy, że na uniwersytecie jagiellońskim i warszawskim statystyka wykazałaby analogiczne mniej więcej do lwowskich wyniki, to dojdziemy do wniosku, że trzy najpoważniejsze wszechnice polskie, że polscy uczeni i profesorowie, że polska kultura i twórczość

naukowa wychowuje, kształci i wytwarza obecnie około 50 procent inteligencji żydowskiej. A więc z własnych zasobów naukowych, własnymi siłami, z całą świadomością uzbrajamy przeciwko sobie, przeciwko Państwu Polskiemu połowę niemal ogólnej liczby frekwentantów 3 uniwersytetów, którzy opuściwszy je jako adwokaci, urzędnicy, przemysłowcy, lekarze, nauczyciele, dziennikarze itp., broni danej im szczerą ręką polską, skutecznie i precyzyjnie przeciwko Polsce używać będą.

Co robić?

Musi nastąpić energiczna, zorganizowana kooperacja uniwersytetów tj. profesorów, młodzieży i czynników obywatelskich.

Propaganda ideowa profesorów i młodzieży, zorganizowanej w stowarzyszeniach i kołach naukowych za powrotem do wyższych uczelni, akcja uświadamia-

jąca zapomocą prasy, odczytów, indywidualnego i zbiorowego, towarzyskiego i intelektualnego wzajemnego kontaktu, współzycie szczerze i serdeczne za wzorem zagranicy, pomoc ustawiczna profesorów i czuwanie nad codzienną organizacją pracy umysłowej uczniów musi wydać owoce w krótkim czasie a przede wszystkim przyczynić się do usunięcia boju uniwersytetów i demoralizacji wśród części młodzieży.

Obowiązkiem zaś czynników obywatelskich jest tworzenie takich posterunków humanitarnych, organizowanie takich środków i warunków życia młodzieży uniwersyteckiej, któreby dla niej sąły wykładową, laboratorjum czy bibliotekę czyniły źródłem najwyższego duchowego zadowolenia.

Bez takiej kooperacji cyfry w następnym roku akademickim będą jeszcze straszniejsze. B.

Optymizm Wirtha nie jest uzasadniony.

Berlin. (Tel. wł.) 14 grud. Na dzisiejszej giełdzie zaznaczyła się nowa zwyczajka dolara w stosunku do marki niemieckiej Kurs dolara podniósł się do 160—190 mk. niem. Także i w stosunku do innych walut marka niemiecka spada. Przypisują to niekorzystnym wynikom podróży Rathenaua do Londynu. Optymizm kanclerza Rzeszy nie jest podobno uzasadniony. Finansowe koła angielskie czynią poważne zastrzeżenia co do udzielenia Niemcom pożyczki i moratorium w sprawie odszkodowań.

Berlin. (AW.) Na wtorkowym posiedzeniu Rady gospodarze kanclerz Wirth zaznaczył, że gospodarze położenie Niemiec stoją w związku z gospo-

darczem położeniem całego świata, stanowi obecnie przedmiot międzynarodowej dyskusji. Niemcy muszą się przygotować do współdziałania w rozwiązaniu tego problemu.

PODWYŻKA TARYF POCZTOWYCH I KOLEJ.

Berlin. (Tel. wł.) 14 grud. Z powodu spadku waluty niemieckiej podwyższył rząd ponownie taryfę pocztową. Zwyczajny list kosztować będzie 2 mk. niem. Taryfa kolejowa zostanie też podniesiona od Nowego Roku. Rozmowy telefoniczne mają być droższe o 100 proc.

NA DOBIE.

Wynalazcy.

Ministrowi spraw wojskowych powinien być do lat służby doliczany osobno czas trwania posiedzeń komisji spraw wojskowych, w których uczestniczy z urzędu i to wedle skali: godzina za rok.

Przyjął się bowiem w tej komisji ambarasujący zwyczaj stawiania pytań i to najczęściej takich, na które nielatwo dać odpowiedź. Ci ludzie jakby się zawzięli na nieszczęsnego dostojnika: kiedy go tylko mają między sobą, zaczynają z miejsca o coś — pytać. Biedny minister kłnie w duchu ciekawskich i wykręca się im, jak umie, przemawiając coraz innymi językami: od salonowego aż do poetyckiego. I oddycha z ulgą dopiero, znalazłszy się w aucie, pewny, że jeżeli postawi mu o co pytanie szofer, to chyba o to, dokąd jechać.

Wprawdzie i ta ostatnia materia nie jest zupełnie bezpieczna i gdyby tak szło o wskazanie ostatecznego celu, ku któremu się toczy nasze ministerjalne auto wojskowe, może odpowiedź nie byłaby również przyjemna. W każdym razie możnaby się z tego jakoś wywikłać. Gorzej, kiedy takiego Sołtyka nada licho i każe mu zapytać o przeszłość naukową pułkownika Dąbkowskiego. Co na to odpowiedzieć? Trudno zaprzeczyć, że ten pułkownik pokonał szczęśliwie tylko szkołę techniczną. Trudno także nie przyznać, że na mimoto pod swoją komendą ludzi z ukończonym najwyższym studjum inżynierskim.

Minister nie może nie czuć żalu o podobną interpelację. Bo przecież mógł mieć ten poseł chyba więcej taktu i nie wyjeżdżać z podobnymi sprawami właśnie wobec niego. Czyż nie wie, że Dąbkowski i Sosnkowski w jednym stały domu? Tak, w jednym domu — technicznym, z którego się trzeba było wyprowadzić przedwcześnie do drugiego, znowu wspólnie dzielonego domu — legijskiego.

Co pan minister odpowiedział niegrzecznemu interpelantowi, sam już nie wie. Był zbyt wzburzony. Aha, przypomniał Edisona, który przecież nawet szkoły technicznej nie skończył, a mimo to byłby z pewnością mile widziany na stanowisku inspektora naszych saperów i inżynierów czy szefa piątego departamentu warszawskiego Ministerjum Spraw Wojskowych. Przełożony tak wysoko, bo aż do rangi polskiego Edisona spraw wojskowych awansowanego pułkownika, popro-

sił przytem komisyjnym tonem zrozumiałego rozdrażnienia o cierpliwość i o przeczekanie jeszcze kilku miesięcy, aż praca lekceważonych niesłusznie wynalazców w ministerstwie wojny wyda widoczniejsze owoce.

Prośba o cierpliwość była tem więcej uzasadniona, że jak donosi prasa warszawska, w rzeczonem ministerstwie wre w całej pełni doskonała zabawa, polegająca na tem, żeby to wszystko, co się uznalo w roku 1918 za złe i szkodliwe i jako takie usunęło, obecnie w roku 1921 było po cichu, bez zwracania uwagi ponownie stawiane na nogi. I tak ożył ma znieziony ongi Departament Inżynierjno-Techniczny, po którego kasacie dokonywano codzieln prawie nowych, coraz więcej pomysłowych reform: połączeń i oddzieleń, wcięteń i znowu oderwań, usamodzielnień i dla różnaitości upodrzednień jednych władz od drugich. Że te wszystkie łamańce logiki i zdrowego, z istotnych potrzeb płynącego sensu nie mogły się skończyć dobrze, to zrozumiałe. Galimatias, wytworzony przez morze nadużywanego atramentu, pozatapiał wszystkie biurka ministerjalne z przerażonymi dygnitarzami, uniósł im kompas, pozbawił doszczętnie orientacji, aż rozpaczonych zmusił rejterować do wspomnień z 1919 roku i uciekać się pod pieczę zniezionego wówczas lekkomyślnie, bo nie przez technicko-legijskie ręce planowanego i urzędowego Departamentu Inżynierji Wojskowej.

Ta praca wynalazców własnej kariery, jeżeli przypomina Edisona, to z jego lat chłopięcych: z czasu, kiedy jako dwunastoletni kolporter jeździł z gazetami dzięki łaskawości władz kolejowych stałe między Połt i Detroit i w pociągu miał swoje bardzo jeszcze młode laboratorium chemiczne. Wiadomo, że raz zapalił się nieletniemu geniuszowi wśród doświadczeń fosfor i omal nie obrócił całego pociągu w perzynę. Widać kolejowe miano, że w chłopcu przeczuwały przyszłą wielkość, przecież ze względu na bezpieczeństwo pasażerów — wyrzuciły geniusza z pociągu.

Czy znają tę historję nasze władze wojskowe, protegujące zlokalizowanych w ministerjum wojny Edisonów?

Stanisław Maykowski.

Przegląd polityczny

„PREZYDENT NIE DOPUŚCI DO WCIENIENIA WILNA DO POLSKI“.

„Times“ w numerze z 3 grudnia zamieszcza artykuł p. t. „Gen. Żeligowski opuszcza Wilno“. W artykule tym redakcja powołuje się na swego korespondenta warszawskiego i podaje dłuższy ustęp z jego listu, czyni to wszakże w formie takiej, jakby przywiązywała szczególną wagę do podanej informacji i każdemu kto zna układ dziennika londyńskiego, musi się nasunąć podejrzenie, że korespondencja została napisana w Londynie i pochodzi z dobrze poinformowanych sfer polskich lub też z dobrze poinformowanych sfer angielskich. Nie jest to w każdym razie zwykła korespondencja zwykłego korespondenta, zaczyna się ona w sposób następujący:

„Ogólnie przypuszczają, że Zgromadzenie wileńskie oświadczy się za połączeniem z Polską. Ta ewentualność, choć to może się wydawać dziwne, jest uważana za niepożądaną przez federalistów polskich. Istnienie federalistów i ich rola w sprawie wileńskiej jest niedocenione w Anglii. Są oni grupą małą, lecz bardzo czynną i wysoce inteligentną, grupą czerpiącą natchnienie od prezydenta Polski, marszałka Piłsudskiego“.

Korespondent charakteryzuje program federalistów i ciągnie dalej: „Wpływ marszałka Piłsudskiego doprowadził do utworzenia z okręgu wileńskiego republiki Litwy Środkowej, wbrew woli znacznej części ludności, która istotnie chce być polską. Idea federalistyczna ma energicznego zwolennika w profesorze Aszkenazym, głównym delegacie polskim przy Lidze Narodów: jest też publiczną tajemnicą, że projekt Hymansa włączenia Wilna jako niezależnego kantonu do państwa litewskiego, złączonego węzłem federacji z Polską, był ułożony pod wpływem Aszkenazego“.

Korespondent stwierdza dalej, że „większość Polaków patrzy na te idee z wielką niechęcią i podejrzliwością“ i że rozszerzenie terenu głosowania na powiat brasławski i lidzki „wywołało burzę w sejmie warszawskim i doprowadziło prawie do dymisji prezydenta Piłsudskiego“.

Korespondencja, mająca jak już zaznaczyliśmy na początku, charakter komunikatu pochodzącego od kogoś dobrze poinformowanego, kończy się następującym, dającym wiele do myślenia, ustępem:

„Tak jak rzeczy stoją, niezależnie od tego jaką uchwałę poweźmie sejm wileński, prezydent przeprowadzi ostrą walkę, by nie dopuścić do wcielenia Wilna do Polski“.

„Użył on całej swej zreczności i całego swego wpływu (które są znaczne), by doprowadzić do nawiązania stosunków między nowym zgromadzeniem a rządem kowieńskim z tym zamiarem, by doprowadzić do pewnego rodzaju unji między dwoma Litwami. Byłoby to w duchu propozycji Ligi Narodów, będzie więc miał poparcie dyplomacji koalicji. Wszelako gdyby zwyciężył, byłby to tryumf niełada, bo łatwiej zmieszać oliwę z wodą niż pogodzić uczucia narodowe Polaków wileńskich i Litwinów kowieńskich“.

MOŻLIWOŚCI KONSTITUCJI WEJMARSKIEJ.

(z) „Echo de Paris“ w rzeczowym artykule omawia rezultaty misji Brianda w Waszyngtonie. Nie należy czynić sobie złudzeń, co do ich rozciągłości, — przestrzega „Echo de Paris“ — w każdym jednak razie Francja znalazła w Briandzie obrońcę przeciw zarzutom, czynionym jej przez zagranicę, a szczególnie przez Anglię, zarzutom imputującym Francji imperjalizm. Imperjalizmem nazywa się to, że Francja pragnie zabezpieczyć swe granice, musi utrzymywać silną armię. A Francja niczego bardziej nie życzy sobie, jak właśnie rozbrojenia, które uwolniłoby ją od przygniatających wydatków na wojsko. Źródłem niebezpieczeństw grożących Francji jest traktat wersalski, który uznał jednolitość Rzeszy. Ta właśnie jednolitość zagraża pokojowi Francji. Twórcy traktatu wersalskiego popełnili karygodną nieostrożność. Czyż mamy uważać ją za nietykalną ewangelję polityczną? — pyta „Echo de Paris“. Istnieje drugi akt polityczny, równie obowiązujący jak traktat wersalski a jest nim Konstytucja wejmarska, która pozwala państwu należącemu do Rzeszy opowiedzieć się w przedziale dwóch lat za przynależnością, lub też wystąpieniem z Rzeszy. W interesie pokoju świata należałoby raczej brać pod uwagę konstytucję wejmarską i popierać, a w każdym razie nieparaliżować dążności mieszkańców niektórych części Niemiec, szczególnie lewego brzegu Renu, dążności do oderwania się od Rzeszy, aniżeli opierać się o traktat wersalski.

„Echo de Paris“ wykazuje, że jedynie rozbitcie jednolitości Niemiec, wyswobodzenie części ludności z pod hegemonii pruskiej, może uwolnić świat od możliwości nowych zbrojnych napadów, których źródłem Berlin. Międzynarodowa komisja rezydująca w Koblencji, jest niestety pod decydującym wpływem Londynu. A punkt widzenia brytyjskiej polityki, jest wprost przeciwnym od francuskiego. Jednym z

głównych kanonów antyfrancuskiej polityki Lloyd George'a jest właśnie utrzymywanie i niejako podsyćanie niebezpieczeństwa drzemającego u granic Francji, tłumienie separatystycznych dążeń ludności nadreńskiej, a równocześnie zarzucanie Francji „imperjalizm“.

Sfery rządzące w komisji międzyaljanckiej otrzynują rozkazy jużto wprost z Londynu, już to z Londynu via Quai d'Orsay, a wszystkie te instrukcje pełne są przychylności dla Berlina i umacniają pruską hegemonię.

Jeżeli dążności separatystyczne w Niemczech uzyskają swój cel, a mądra polityka francuska pomoże do stworzenia nad brzegami Renu dominium niemieckiego, to wtedy Francja bez obaw i wahania wstąpi na drogę rozbrojenia i pójdzie za pacyfistycznymi wskazówkami prez. Hardinga.

EGIPT ODRZUCA „DARY“ ANGIELSKIE.

(z) Nie wiedzie się teraz dobrze Imperjum brytyjskiemu w jego wewnętrznych sprawach. Kwestja Irlandji nie postąpiła naprzód, wszelkie układy rwą się. Tak samo z Egiptem. Toczyły się długie obrady,

debaty, których wynikiem był wypracowany przez Londyn tekst konwencji między Anglią a Egiptem. W konwencji tej były zawarte te same propozycje, które już poprzednio delegacja egipska odrzuciła. Treść była ta sama — forma inna. Egipt konwencji kategorycznie odrzucił. Sześciu delegacji egipskiej Adly pasza w piśmie motywującym odmowne stanowisko, nazywa konwencję „paktem ujarznienia“ (a pact of subjection), którego egipski naród nigdy nie zgodzi się przyjąć.

Odmowa wywołała w Londynie konsternację. Wysoki komisarz lord Allenby, szef delegacji angielskiej dla rokowań z Egiptem w nocy do delegacji egipskiej oświadcza, iż rząd Jego Królewskiej Mości z wielką przykrością przyjął do wiadomości fakt, że wypracowany przez projekt konwencji został przez Egipt odrzucony. Nota kończy się temi słowy:

— Propozycje angielskie są uważane w Anglii za bardzo hojne i niema mowy, żeby można zmienić podstawy, na których opierają się dary brytyjskie“.

A „dary“ te wywołały w Egipcie oburzenie tak silne, że pociągnęło ono za sobą nawet tych, którzy dotąd zajmowali umiarkowane i powściągliwe stanowisko!

Japonja przyjęła klucz rozbrojenia 5:5:3.

Nowy Jork. (PAT.) Rząd japoński zawiadomił delegatów amerykańskich i angielskich o przyjęciu programu ograniczenia zbrojeń morskich według klucza 5.5:3.

Briand żąda przyznania Francji kontroli nad finansami Niemiec.

Paryż. (AW.) Dnia 13 bm. gabinet francuski omawiał sprawę odszkodowań niemieckich. Briand przedstawił poglądy rządów sojuszniczych na spłatę rat. Francja mogłaby ustąpić w sprawie terminu spłaty rat, w tym celu, by umożliwić Niemcom zebrania pieniędzy. Naruszyłoby to jednak traktat wersalski. Francja domagać się musi rozciągnięcia kontroli nad finansami niemieckimi. Rada ministrów zgodziła się na plan Brianda, postanowiła wypracować odpowiedni projekt i przedłożyć go do aprobaty sojusznikom.

Berlin. (PAT.) WBK. Wczoraj rząd Rzeszy zebrzał się na posiedzenie na którym Rathenau złożył sprawozdanie ze swej podróży do Londynu. Po sprawozdaniu, które trwało jedną godzinę, rozwinęła się dyskusja, poczem omawiano sprawę reparacyjną i wszystkie kwestie polityczne i gospodarcze z tem związane.

Berlin. (PAT.) WBK. „D. Allg. Ztg.“ demantuje wiadomość, jakoby Stinnes po rzekomem niepowodzeniu Rathenau'a w Londynie, miał wyjechać do Londynu.

Wrzenia w Indiach angielskich.

Hannover. (PAT.) Według informacji z Londynu ruch bojkotowy w Indiach przeciw angielskiemu następcy tronu rozszerza się; ludność w Allahabad ignorowała przyjazd ks. Wallji.

Kemal Pasza przed nową ofensywą.

Rzym. (PAT.) Kemal-Pasza przygotowuje nową ofensywę wiosenną przeciw Grekom. Oświadczył on, że przed zupełnem wypędzeniem Greków z Azji Mniejszej jest wykluczone porozumienie z Grecją.

Komplikacje w rokowaniach polsko niemieckich.

Katowice. (Tel. wł.) 14 grud. Prace niektórych komisji prowadzone były dzisiaj z wielką intensywnością. Jak słychać coraz to większe trudności objawiają się w komisjach: walutowej, związków robotniczych i ochrony praw mniejszości.

TRUDNOŚCI WALUTOWE.

Zdaje się, że w sprawach walutowych nie dojdzie do porozumienia, tak, że rozwiązanie tych kwestji oprze się o prezydenta Calondera. Niemcy stawiają w tym względzie warunki wprost niemiżliwe do przyjęcia. Stoją oni na stanowisku formalnym, że w decyzji genewskiej jest mowa tylko o tem, że marka niemiecka ma być nadal w obrocie także i w polskiej części G. Śląska, ale, że rząd niemiecki wcale nie jest zobowiązany do dostarczenia na polski Śląsk swojej waluty. Chodzi zatem o to, kto ma tej waluty dostarczać.

SPRAWA KOŚCIOŁÓW EWANGIELICKICH.

W podkomisji dla ochrony mniejszości narodowych wysuwają Niemcy również żądania, na które delegacja polskiej trudno się zgodzić. Należy tu wspomnieć zwłaszcza o sprawie kościołów ewangelickich.

Kościoły ewangelickie na G. Śląsku, a zwłaszcza na polskiej jego części powstawały sztucznie, dzięki specjalnemu paraczu ze strony rządu niemieckiego, a osobliwie b. cesarzuowej niemieckiej, która uważała za swój narodowy i religijny obowiązek kościoły te budować. Kościoły te nie odpowiadają zgoła istotnym potrzebom religijnym mieszkających na G. Śląsku ewangelików, tak, że większa ich część okazuje się niepotrzebną.

Jednakowoż Niemcy chcą zastrzedz sobie dalsze istnienie obrzymiej ilości tych zbędnych kościołów, a to w ten sposób, że miałyby one należeć do superintendentury niemieckiej w Berlinie.

Oczywiście, że delegacja polska na takie żądanie zgodzić się nie może.

OBYWATELE POLSCY POD ROZKAZAMI PRUSKIEJ CENTRALI?

W podkomisji związków robotniczych trudności są tego rodzaju: Centrale niemieckich związków robotniczych znajdują się w Niemczech, t. j. w Berlinie i Essen. Postanowienie decyzji mecarstw mówi, że dotychczasowe syndykaty robotnicze istnieć mogą nadal w polskiej części G. Śląska. — Pod słowem syndykaty rozumieją Niemcy związki organizacji robotniczych.

Na taką interpretację nie może zgodzić się delegacja polska Z interpretacji tej wynikałoby, że uchwały powzięte przez centrale w Berlinie, czy Essen, u. p. strajki, obowiązywałyby też polskich robotników na polskim Śląsku.

Są to wszystkie sprawy niezmiernie skomplikowane, a komplikacje te potęgują się z każdym dniem.

KOMISJA KOLEJOWA.

Komisja kolejowa wyłoniła z siebie 8 podkomisji: taryfowa, ruchu, taborów kolejowych itd. Wszystkie te sprawy muszą być badane bardzo skrupulatnie. Ciekawie przedstawia się kwestja cyrkulacji wagonów towarowych. Okazuje się ze statystyki, że w Niemczech jeden wagon towarowy opróżniony był przed wojną raz na 2 i pół dnia, po wojnie zaś co 4 i pół dnia. W Polsce natomiast wagon towarowy opróżniany był przed wojną co 12 dni, obecnie zaś co 7 dni. Kiedy zatem w Niemczech sytuacja stosunkowo pogorszyła się, w Polsce mówić można o stosunkowym polepszeniu, ale do takiej intensywności ruchu jak w Niemczech. Polsce jeszcze daleko. Komisja kolejowa starać się będzie, by stosunki pod tym względem o ile możliwości się wyrównały.

Listy z Wilna.

Uderzenie wysiłki Kowna. — Częściowy udział żydów i białorusinów w wyborach. — Wpływy polskich ugrupowań politycznych. — Wolność prasy.

Wilno, 11. grudnia.

Już dziś jest rzeczą pewną, że zamiar rządu litewskiego odosobnienia społeczeństwa polskiego w Wileńszczyźnie przy wyborach do Zgromadzenia Orzekającego nie powiódł się całkowicie. Rząd Kowieński jeszcze przed rozpoczęciem się akcji wyborczej głosił przy pomocy wywiadów w prasie zagranicznej a głównie niemieckiej, że Sejm wileński będzie tylko parodią zgromadzenia przedstawicieli ludności, gdyż prócz Polaków nie wzmą w nim udziału ani żydzi ani białorusini. Tymczasem już obecnie po tygodniu postępowania wyborczego widzimy, że wśród białorusinów i żydów wzięcia coraz bardziej postanowienie uczestniczenia w wyborach. Jest już rzeczą pewną, że grupa polonofilską białorusinów z działaczem ich Aleksukiem na czele weźmie udział w wyborach. Dziś właśnie 11 grudnia odbywa się zjazd białoruski, na którym zatwierdzona będzie deklaracja Komitetu Białoruskiego, zgłaszająca swój udział w wyborach pod hasłem autonomii kulturalno-narodowej Białorusi w granicach Rzeczypospolitej.

Na abstynencji białorusinów najwięcej zależało rządowi Kowieńskiemu, który też poważne sumy ofiarował t. zw. „żądowi“ białoruskiemu Łastowskiego w Kownie na prowadzenie propagandy wrogiej Polsce. Za pieniądze te już ukazał się pierwszy numer jednodniówki „Białoruski Głos“, występującej przeciwko wyborom i dyskredytującej robotę „zdrajcy“ Aleksuki. Wroga ta akcja według informacji otrzymanych ze wsi nie może liczyć na powodzenie wśród białorusinów, którzy gotowi są do współpracy z Polską.

Również zawiody raclubry, że żydzi usuną się od wyborów. Niewątpliwie część żydów z sionistami na czele w wyborach udziału nie weźmie, ale natomiast większość z pośród nich a przedewszystkiem przemysłowcy i kupcy głosować będą za Polską. Za wyborami oświadczyła się już prawica Bundu i daje się zauważyć skłonność do wyborów wśród grup demokratycznych. Opozycyjne zachowanie się reszty żydów wywiera wrażenie, iż rozchodzą się im tylko o wysokość ustępstw na ich korzyść. Wyjaśniło się wreszcie, że nie cała ludność litewska (zresztą w nieznacznej liczbie zamieszkała w granicach Litwy Środkowej), usunie się od wyborów. Pewna część Litwinów w pow. lidzkim i wileńskim chętnie zapisuje się na listy wyborcze.

Według wszelkich danych abstynencja wyborcza tak gorąco wyczekiwana przez Kowno, będzie znacznie mniejsza, niż początkowo przewidywano. Istnieje nawet przypuszczenie, iż w miarę zbliżania się terminu wyborów procent biorących udział wzrośnie znacznie.

PIOTR BORKOWSKI.

5)

Cele objęte literaturą.

Wszystko to co jest naukowym teoretycznym zagadnieniem, ma zawsze zarazem swoją społeczną czy prywatną formę, swoje rozwiązanie i próby rozwiązania w życiu publicznym czy prywatnym. Poza religią teologów jest społeczna czy osobista jej forma (problem sumienia, problem potrzeby pozazmysłowego) poza problemem narodowości jest problem życia narodowego, poza problemem ekonomiczno-społecznym jest problem sprawiedliwości i wolności społecznej i osobistej. Czem są te problemy w duszy człowieka i społeczeństwie? i jeszcze czem mogą się stać? Krytyka literacka jest nauką o potrzebach w życiu w najszerszym tego słowa znaczeniu. Sama literatura jest wysłowieniem tych potrzeb.

We wszystkich tych problemach jest zresztą circulus vitiosus. Każda z tych cech życia musi mieć swój powód w nas, powód poniekąd wskazuje drogi celu. Ponieważ nie moglibyśmy sobie dać rady z żadną rzeczywistością mającą chociażby powód zaistnienia, ale nie mającą możności celowo realizacyjnej (inaczej byłaby jakby punktem martwym) musimy ostatecznie wszystko sprowadzić do zagadnienia poniekąd moralnego. Wyśmiewamy, a może często jakby jako z innego świata niż nam dostępne traktowane ideały mesjanistyczne naszych pisarzy pierwszej połowy XIX w. w odniesieniu do idei polskiej, albo Dostojewskiego pojęcia nacjonalistyczne, o cechach tak zwykle silnie zabarwionych religią i moralnością (może nie zawsze używamy do podmiotowych celów), wreszcie kardynała Newmana chęć dania, Anglii i innym narodom odpowiednika metafizycznego, a więc przecięć w swoim rodzaju sensu moralnego, choć w zasadzie uważa ten autor sprawy narodowe za ani dobre ani złe, z punktu widzenia etyki katolickiej; wszystkie te fakty budują się na tej idei celu, jakim działający musi się posługiwać, korzystając z rzeczywistości, w jakiej by ona formie się jemu nie ukazywała. Rozanow popełniał myłkę uważając, że Dostojewski omylił się traktując katolicyzm jako ideę o uświadomionym celu,

SERJA I SENSACYJNEGO FILMU

MARJA WALCAMP

ŚWIADOCZYNI DZIKICH SKAŁ

światowej sławy artystka amerykańska kreuje główną rolę w potężnym 6 aktowym dramacie p. t. 15798

Dramat ten wyświetlają obecnie „Kopernik“ i „Marysieńka“. Film z wypożyczalni „Jutrzenka“ Trzeciego Maja 11

W społeczeństwie polskim tymczasem akcja wyborcza jest w pełni rozwoju. Jeszcze w tej chwili nie skryształowały się zupełnie wpływy tych lub innych ugrupowań politycznych w powiatach, ale już obecnie widać, że Związek Ludowo-Narodowy ma decydującą przewagę nad innymi w pow. lidzkim i brastawskim, najsilniej zaś walczą musi w pow. święciańskim, gdzie ugrupowania krańcowe mają dość silny grunt. Działają tam głównie Rady Ludowe Straży Kresowej i „Odrodzenie“ (odmiana wileńska „Wyzwolenia“). Dość silną jest również „Straż Kresowa“ w Oszmiańskim, ale stopniowo traci swoje wpływy na rzecz Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego. (Blok Narodowy).

Pewną zmianę w dotychczasowej akcji wyborczej wprowadzi ogłoszony wczoraj dekret Prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej o wolności zebrań i prasy. I tak już daleko posunięta tolerancja prasowa uzyskała całkowitą swobodę. Wystarczy meldunek na 5 dni przed wydawnictwem, aby móc pismo wydawać, które podlega tylko przepisom karnym sądowym. Na swobodzie prasy najwięcej skorzystają Litwini, którzy rozporządzając hojnie z Kowna nadsyłanymi pieniędzmi, uruchomią niewątpliwie parę pism ludowych i dla inteligencji. Oczekiwane jest również ukazanie się jeszcze jednego pisma rosyjskiego.

Słowem tempo akcji wyborczej z każdym dniem wzrasta. Ożywienie w Wilnie ogromne. Fr. H.

Z Górnej Śląska.

CENTRALNA KSIĘGARNIA POLSKA.

Katowice. (Tel. wł.) 14. grud. Prasa polska donosi, że najważniejsze firmy wydawnicze w Polsce weszły w spółkę z niektórymi firmami śląskimi. Ma się w Katowicach utworzyć „Centralna księgarnia polska“. Filje istnieć mają we wszystkich miastach powiatowych. Prasa polska wyraża z tego powodu zadowolenie, gdyż księgarnia ta przyczyni się do wzrostu oświaty narodowej na G. Śląsku.

P. OLSZOWSKI WOBEC PRASY.

Katowice. (Tel. wł.) 14. grud. Pełnomocnik rządu polskiego min. Olszowski, odbył dziś konferencję z przedstawicielami prasy polskiej, dał poradę na decyzję genewską, przedstawił komplikacje, powstające w obecnych rokowaniach, w końcu zapewnił, że będzie się stale komunikował z prasą polską przez odbywanie z nią konferencji.

Z konwentyklów ukraińskich.

Pod osłoną obrad przedjazdowych „Proświty“, odbył się we Lwowie w dniach 25, 26, 28 i 30 listopada br. zjazd Narodowego Komitetu trudowej partii — organu, podległego „Urzędowi Zach. Rep. ukr.“ we Wiedniu i po dłuższej dyskusji na temat obecnej sytuacji politycznej uchwalono zażądać od Urzędu Z. R. U. we Wiedniu podania szczegółowych wyjaśnień w sprawie popierania przez rząd Petruszewycza projektu neutralizacji Wschodniej Galicji z uznaniem trzech narodowości ją zamieszkujących. Wyrażono dalej zapytanie pod adresem rządu Petruszewycza, co go skłoniło do „tuszowania“ w rzezonym projekcie ukraińskiego charakteru kraju.

W tej mierze emisariusz Petruszewycza udzielił wyjaśnień, wskazując na to, iż Petruszewycz tylko fikcyjnie popiera ów projekt, bozy się bowiem ze stanowiskiem koalicji, przeświadczonej o bezwzględnej i opornym stanowisku rządu polskiego „w sprawie Galicji wschodniej“. Rząd Petruszewycza miał otrzymać ze strony jednego z państw koalicyjnych zapewnienie, iż państwo to poprze projekt neutralizacji, wobec czego ukraińcy czasem będą mogli dokonać wśród nowych warunków zamachu stanu i ogłosić niepodległość ukraińskiej republiki.

W dalszym ciągu obrad uchwalono wezwać wszystkie dotychczasowe komitety powiatowe do natychmiastowego podjęcia reorganizacji pracy, powolnego i ostrożnego jej prowadzenia, by nie wzbudzić podejrzeń i czujności społeczeństwa polskiego — jak najmniej wezwać wiadome(?) nam organizacje, by drogą sabotażu i biernego oporu utrudniały władzom polskimi rządu w kraju.

Opodatkowanie użyczy potrzebnych środków celem podtrzymania prasy i zapewnienia organizacjom bojowym finansowego poparcia.

W dalszym toku obrad uchwalono wysłać emisariuszy na wieś celem budzenia niepokoju i wrzenia w kraju, zwłaszcza na tych terenach, gdzie powstają nowe polskie osady.

W końcu wezwano rząd Petruszewycza, aby zastrzył politykę antypolską a na terenie międzynarodowym domagał się usunięcia kiwawego(!) „regimu“ na ziemi „Galicji Wschodniej“, — przybierającego formę represji(!) z r. 1919.

Dostojewski mógł omylić się co do sensu i jedynej wadze tego właśnie celu o którym pisze i który katolicyzmowi poddaje, zdanie jego że jest cel w katolicyzmie jest słuszne. Rozanow sądzi, że katolicyzm jest formą życia, w tym wypadku ulega narowom inteligencji współczesnej, która w życiu w samym widzi cel, gdy przeciwnie fakt życia stwierdza tylko perspektywę dla celu.

Literatura (nawet krytyka) nosi piętno dyletantyzmu, którą jej często za zarzut poczytują. Literatura ma za cel tworzenie i porządkowanie życia ludzkiego, zajmuje się fachem zatem, który zawsze zostanie się dyletanckim, ale zarazem takim, który nigdy nie prześwieca, by być najważniejszym, najbardziej wymagającym naprężeniem wszystkich właściwości ludzkich. Starożytni pisarze pisali też w formie literackiej, biblia jest też utworem literackim a nie rozprawą moralną. A jednak literatura ma zawsze coś i z fachu, nie jest bowiem życiem, tylko wiedzą o życiu, tworzeniem w obrębie życia. Człowiek tworzący cokolwiekby by nie tworzył, podlega mimo wszystko w obrębie swojej pracy warunkom wszelkiego tworzenia, jest w innym położeniu w stosunku do życia, jak bezpośrednio działający.

Zdaje się, że nigdy nie było takiego bogactwa zapatrywania, jak w dobie obecnej i tak wiele różnic w zdaniach, w smaku. Nie przeszkadza to jednak, że najbardziej duchowo obcy, najsilniej walczący ze sobą, spełniają pewne wymagania, jakie z pojęciem ich fachu są związane. Kontrolować a nawet wartościować te ich strony można swobodnie, nie podzielać nawet ich przekonań. Być może, że o ile nie mamy zasklepiętego serca w jakimś kierunku, możemy dziś żyć się w postaci ascety i z własnego jego stanowiska i w obrębie możliwości jego życia kontrolować, czy jego życie było udane, czy był mądrym i znającym siebie człowiekiem, czy nie; znaczenie jakiegoś życia w pewnej epoce, albo konieczność jego powstania może być także rozpatrywana, choć nie przesądza to, łatwości omyłek pod tym względem.

Idea twórcza artysty, objawia nam, że względu na sens, jaki ma literatura, pewien sposób życia wewnętrznego i w praktyce, o bodaj ułanki takiego sposobu. Może to być zasadniczym postulatem, gdy sta-

jemy wobec literatury. Naturalnie nie przesądza to wartości żadnego jej działu, powieść fantastyczna np. w Anglii okazuje nam tak wiele ciekawego pod tym względem, jak często trudno znaleźć w najbardziej realistycznej. Baśnie w szczególności mówią nam bardzo wiele, tak o wewnętrznym jak o zewnętrznym życiu narodów czy jednostek. Rodzaj pewien powieści salonowych, nie mówią nam nic o życiu, nawet w warstwie towarzyskiej, choć autorowie niekiedy tego rodzaju są znakomicie poinformowanymi o rekwiizytach towarzyskich, aż do metod układania zdań w pewnym towarzystwie. Mówią oni często już nie tylko temi samymi słowami, ale myślami. Znają wszystko to co nawet dla opisywanych wydaje się ich osoby manifestacją.

Chodzi o to, by jakiś autor posiadał ideę twórczą, innymi słowy posiadał swe oryginalne życie wewnętrzne, we względnie opracowanym stanie.

Jednym z próbieży stanów twórczych pozostają zawsze rezultaty, jakie te stany wydały. Nie chodzi nam, by autor pokazał nam w dziele, co jego postać dokonała i kazał nam wierzyć na słowo, że to właśnie jego postać to zrobiła. Autor może nam jednak okazać, co znacznie bardziej może być przekonującym, wewnętrznym stan twórczego, przekonać nas poniekąd psychologicznie, że taki człowiek jest w stanie doprowadzić do rezultatów. Takie postacie umiały dawne Ibsen.

Nie ulega wątpliwości, że Dostojewski byby też potrafił. Sprawa jego jest jednak bardziej skomplikowana. On i jego opisami twórcy nie chcą nam w ogólności dać żadnego dzieła, jakiegokolwiek rodzaju. Oni chcą nam okazać cały system patrzenia na świat i kształtowania go. Może niesłusznie często i niekorzystnie dla samego Ibsena, uważano, że posiada on i tworzy światopogląd. Postacie Ibsena mają swój zawsze problem, jakby wyrwany z całości życia, który starają się rozwiązać i okazać żywotnym. Autor z nim pod tym względem sympatyzuje i wspólnie zabiera się z nim do poszukiwań. Dostojewski chce nam dać cały świat wewnętrznych wzruszeń jako pre pozycję, postacie jego zaś są demonstracjami żywymi wytrzymałości tego świata w najrozmaitszych warunkach życiowych.

SEJM

-x-

Warszawa. (PAT.) Posiedzenie 273 Sejmu z dnia 14 bm.

Przystąpiono do dalszej rozprawy szczegółowej nad daniną.

Sprawozdawca pos. Wierzbicki oświadcza, że najistotniejszymi momentami spornymi są: 1. Sprawa całkowitego zwolnienia od daniny gospodarstw małych poniżej 5 morgów tj. tej kategorii, dla której komisja ustanowiła 75 proc. zniżki; 2. Sprawa słuszności oszacowania przez komisję majątku w rolnictwie, przemyśle i handlu; 3. Sprawa zastosowania progresji czy regresji w daninie od rolnictwa; 4. Sprawa sprzedaży gruntów na cele niszczenia daniny; 5. Sprawa obciążenia daniną gotówki. Mówca stwierdza, że pos. Kowalczyk niesłusznie sądzi, jakoby komisja wnioskiem mniejszości przegłosowywała. Przeciwnie komisja we wszystkich momentach spornych starała się do wniosków kompromisowych, któreby możliwie uzgodniły różniczne stanowiska stronnictw. Udało się nam uzgodnić najważniejsze kwestje sporne. Dlatego ta głęboka różnica zdań, która się ujawniła, w dyskusji na plenum jest niespodzianką.

Mówca przechodzi do wyjaśnienia nieporozumień co do oceny majątku w przemyśle i handlu. Co do sprawy zwolnienia od daniny drobnych gospodarstw rolnych, mówca jest zdania, że małych można istotnie od daniny zwolnić. W trzeciej sprawie progresji czy regresji — mówca zaznacza — że zamiast progresji, komisja przyjęła zasadę ulg dla mniejszych gospodarstw, które to ulgi następnie nazwano regresją. Sprawa oszacowania lasów może być wykonana tylko przy nowym katastrze, czego nie można zrobić przy zrealizowaniu daniny, bo wymaga ona szybkiej realizacji. To samo założenie szybkości określiło stanowisko ministra i komisji w sprawie sprzedaży gruntów na cele daniny. Poprawki proponowane do tego artykułu przez stronnictwa ludowe odwlekałyby realizację daniny na bardzo długi termin. Co się tyczy ostatniej z ważniejszych spraw spornych obciążenia gotówki, to poprawka ta zasadniczo krzyżuje plany ministra, który traktuje daninę jako środek stabilizacji marki, podczas gdy obciążenie gotówki markęby zdeprecjonowało.

Pos. Moraczewski w imieniu swego klubu cofnął poprawkę do art. 1, który przyjęto bez zmiany.

Do art. 2 przyjęto poprawkę pos. Grabkiego, w której mieści się także poprawka posła Lakoty. Według tej ostatniej do słów: „miejscu podatku podymnego w miasteczkach i osadach”, dodać słowa: „posiadający nieruchomości bez gruntu lub z gruntem poniżej 3 morgów”. Poprawkę posła Diamanda do tego artykułu w sprawie poboru daniny od biletów PKKP. odrzucono 183 głosami przeciw 142. Przy artykule 3 przyjęto poprawkę pos. Diamanda, aby od daniny zwolnione były także związki zawodowe i spółdzielczo-aprowizacyjne, tudzież poprawkę p. ministra skarbu, aby przed wyrazami: „kasy oszczędności” dodać słowo „komunalne”.

Poprawkę pos. Kędziora w sprawie zwolnienia małych odrzucono.

Do art. 4 przyjęto poprawkę pos. Wojdalińskiego, ustalającą mnożnik 400 dla płacących podatek gruntowy od 1500—3000 Mk. w b. zaborze rosyjskim, mnożnik 450 dla płacących ponad 3000 mk., 250 dla płacących od 2500—4200 w b. zaborze austriackim, 2300 dla płacących ponad 4200, wreszcie 4600 dla płacących od 110—220 mk. w b. dzielnicy pruskiej i mnożnik 5200 dla płacących ponad 220.

Art. 7 przyjęto również z poprawką pos. Wojdalińskiego, aby danina przypadająca od osób wymienionych w art. 2 część II, obliczona była w wysokości 15 proc. od kapitału zakładowego.

Do art. 9 przyjęto ustęp 3 wniesiony przez ministra skarbu, aby w tych miejscowościach gdzie nie obowiązują ustawy o ochronie lokatorów z 18 grudnia 1920, danina przypadająca od osób w tym artykule wymienionych, obliczona była w wysokości 2000 mk. od każdego pokoju względnie pomieszczenia.

Art. 10 przyjęto w brzmieniu komisji, po odrzuceniu poprawki zmierzającej do zwiększenia daniny od wolnych zawodów.

Do art. 12 przyjęto poprawkę posła Wierzbickiego, aby punkt b) brzmiał: „Daninę oblicza się w wysokości 10 proc. ceny sprzedaży i cysterny ropy brutto wyprodukowanej w okresie oznaczonym w punkcie a). Poza tem przyjęto nowy artykuł 12a) proponowany przez ministra skarbu w brzmieniu następującym: „Daninę przypadającą od rafinerji spirytusu podwyższa się o 50 proc.”

31 i 35. Do art. 36 postawiona była poprawka do tabeli, która zawiera zestawienie powiatów, mających mnożnik zmniejszony z powodu strat wojennych, — zgodnie ze stanowiskiem ministra skarbu. Nadto przyjęto poprawkę posła Kędziora, aby wstawić szereg powiatów do tabeli 6, która mówi o ulgach i zwolnieniach, przewidzianych również z powodu strat wojennych. Przy art. 40 przyjęto poprawkę p. Witosa, która przyznaje ulgi, wyznaczone pogorzelcom, gospodarzom, dotkniętym innym klęskami, albo chorobami, także osadnikom we wschodnich województwach Rzeczypospolitej. Odrzucono poprawki do art. 37. Poprawki do art. 38, 41, 43, 46 i 51 przyjęto. Do art. 52 były poprawki p. Wojdalińskiego: „sprzedana jednemu nabywcy działka ziemi nie może przekraczać obszaru, przewidzianego w ustawie o reformie rolnej, 2) o sprze-

NOWO OTWORZONA - - - - - CUKIERNIA Hieronima WELZA

Lwów, ul. Akademicka 1. 5.

WYBOROWE CIASTKA

n5794

CUKIERKI, POMADKI

I WSZELKIE WYROBY CUKIERNICZE.

S A L A O G R Z A N A

Przyjmuje zamówienia na święta, bale, taury i wesela.

ZNAKOMITA KAWA
HERBATA, KAKAO
CZEKOLADA

daży rozstrzyga wraz z ministrem skarbu okręgowy urząd ziemski. W razie braku zgody, decyduje minister skarbu w porozumieniu z prezesem głównego urzędu ziemskiego”. Cały artykuł 52 wraz z powyższymi poprawkami przyjęto 203 głosami przeciw 122. Przy art. 54 przyjęto poprawkę p. Wierzbickiego, według której ministrowi skarbu przysługuje prawo zawierania układu z przedsiębiorstwami handlowymi i przemysłowymi, nieobowiązującym do publicznego składania rachunków pod warunkiem, że ogólna suma ich daniny pozostanie ta sama.

Na tem zakończyło się drugie czytanie ustawy.

Przystąpiono do obrad nad ustawą w sprawie podwyższenia gwarancji państwa za obligacje Polskiego Banku Krajowego. (Sprawozdawca p. Diamand.) Ustawa ta brzmi, jak następuje: „Podwyższa się gwarancje do 5 miliardów za obligacje komunalne, do 2 miliardów za obligacje kolejowe i do pół miljarda, za wkładki oszczędności. Łącznie z tem upoważnia się ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczki w Polskim Banku Krajowym w kwocie 1 miljarda marek” — przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Następne posiedzenie w piątek, 16 bm., o godzinie 10 i pół przed południem.

Gwałty defensywy sosnowickiej.

Prasa nasza nie donosiła dotąd ze względu na zagranicę o gwałtach, popełnianych przez Defensywę sosnowicką na terenie górnośląskim i to popełnianych ze stosowaniem wprost średniowiecznych bestialskich tortur. Ograniczono się narazie do wywarca przez czynniki sejmowe stanowczej presji na Rządzie, by wkroczył w tę sprawę, bezwzględnie.

Rząd wysłał istotnie komisję śledczą, której działalność spowodowała — jak donosi dziś depesza — aresztowanie kierownika Defensywy sosnowickiej por. Korman. Odmawia on wszelkich zeznań. Prośbę o wypuszczenie go na wolną stopę sąd wojskowy odrzucił. Cała sprawa oparła się o komisję międzyalpeńską w Opolu, wiedząc już o wszystkim w Paryżu, Londynie i Rzymie, nie wolno już przeto prawdy tań przed polską opinią publiczną.

Sosnowicka Defensywa pozwała szereg obywateli górnośląskich, przeciwko którym podejrzenie skierowali agenci defensywy. A trzeba wiedzieć, że defensywa sosnowicka posługiwała się, jako agentami, indywiduami najgorszego gatunku pod względem moralnym i narodowym.

Jeden z nich, sam będący dziś pod zarzutem stania na służbie niemieckiej, niejaki Schneider, ażeby od siebie odwrócić uwagę, rzucił między innymi podejrzenie na zasłużonych Polaków, Kulika i Gawrycha, że przy pomocy sierżanta Brodniewicza wykradli rzekomo z aktów francuskich egzemplarz polsko-francuskiej konwencji wojskowej i sprzedali go rządowi niemieckiemu za pół miliona marek niemieckich.

Brodniewicza przywieziono podstępnie z Górnego Śląska do Sosnowca i poddano go tam, w lokalu Defensywy, katowaniu wprost zwierzęcemu.

Wyjaśnień żadnych por. Korman nie chciał słuchać. Na odpowiedź krótką a stanowczą Brodniewicza, że owego dokumentu polsko-francuskiego na oczy nie widział, por. Korman rzucił się wraz z podwładnymi urzędnikami na Brodniewicza i począł go bić po twarzy i obrzucać obelgami, których tu powtórzyć nie możemy.

Następnie wyprowadzono Brodniewicza do przyległego pokoju, rozebrano go i położono na stół. Wymierzono mu na gołe ciało 15 cięć gumowymi krawkami i batami splecionymi z grubego drutu telefonicznego — końce drutów były ogolone z gumy, tak, iż za każdym cięciem przecinały ciało ofiary.

Brodniewicz, wijąc się z bólu, zaklinał na wszystko, co święte, lecz bez najmniejszego skutku. Z okropnego bólu oświadczył, że mniemane akty znajdują się rzekomo w hotelu „Lomnitz” w siedzibie Naczelnego Rady Ludowej. Wówczas zaprowadzono go przed por. Korman, któremu oświadczył ponownie, że o dokumentach nic nie wie, i że oświadczenie poprzednie, jakoby dokumenty znajdowały się w hotelu „Lomnitz” uczynił jedynie z bólu, by wydostać się z pod batów. Jako odpowiedź na to, otrzymał kilkakrotnie w twarz od urzędników. Twarz od licznych ciosów spuchła mu, z ust sączyła krew, a na ciele były rany od ciosów batami, gdyż każde uderzenie przecinało skórę.

Na tem nie koniec. Wzięto go po raz drugi do przyległego pokoju, rozłożono znowu na stole, i by przy-

tłumić krzyk, wydzierający się z jego piersi, włożono głowę jego w poduszkę, na którą usiadł jeden z katów; przytrzymano mu ręce i nogi i w ten sposób wymierzono liczne cięcia. Tortury te — zeznaje Brodniewicz — zadano mu trzy razy. Otrzymał 40 do 50 cięć na gołe ciało.

Gdy Brodniewicz stracił przytomność, funkcjonariusze Defensywy oblewali go wodą, by go ocucić. Gdy kilkakrotnie padł na ziemię, podnoszono go targaniem za włosy.

Wszystko to, żeby odofiary wymusić zeznanie. Gdy katowanie nie odniosło skutku, zaprowadzono Brodniewicza do lochu więziennego koszar Traugutta. Funkcjonariusz Defensywy Przybylski groził mu t. zw. „angielską łaźnią” (przywiązaniem do słupa, wygoleniem włosów na głowie i powieszeniem nad nią naczyń z wodą, tak, by woda spadała kroplą po kropli). Groził mu dalej, że będzie go rznął brzytwą. Zakazał dawać mu chleba i wody.

Następnego dnia, por. Korman przeszedł od systemu tortur do innej metody. Zaklinał Brodniewicza na matkę, którą Brodniewicz musi utrzymywać, oświadczył, że ułatwi mu ucieczkę, jeżeli się tylko przyzna do pośrednictwa przy wykradzeniu dokumentów przez kpt. Gawrycha. Dawał mu oficerskie słowo honoru i powoływał się na to, że jest kawalerem orderu „Virtuti Militari” i „Krzyża Walecznych”. Gdy to także nie pomogło, rzucono Brodniewicza znowu do lochu, umyślnie odebrano mu płaszcz, obsypując go sztyrzeniami w obecności przestępców niemieckich i stostupplerów. W więzieniu zęciano się nad Brodniewiczem: biło go po twarzy i kopano. Wymieniony już Przybylski w obecności przestępców Niemców i ku wielkiej ich radości krzychał, że wkrótce w więzieniu tyra znajdą się Korfanty, Wolny, kpt. Gawrycha i Kulik. Istotnie Gawrycha i Kulik aresztowano na podstawie fałszywej denuncjacji agentów niemieckich Schneidra i Kleina.

Jest rzeczą niemożliwą podać choćby w przybliżeniu szczegółowy opis tortur, które przez trzy tygodnie przeżywał Brodniewicz. Lekarze, którzy go widzieli przy różnych przesłuchaniach, nie uważali za słuszne dać mu choćby maści do zagojenia ran. Na szczęście stanął Brodniewicz przed sędzią śledczym z Krakowa dr. Florkiem. Potem wywieziono go do Krakowa. Do ostatniej chwili por. Korman namawiał go do zeznań przeciwko kpt. Gawrychowi i Kulikowi. Wieczorem przed przewiezieniem Brodniewicza do Krakowa, por. Korman przybył do lochu więziennego i zażądał brudnej bielizny, rzekomo do prania. Bielizna była zbroczona krwią. Por. Korman obawiał się niewątpliwie, żeby bielizna okrwawiona nie dostała się do aktów oskarżenia. Po kilkodziennym wozieniu w kaj danach z Krakowa do Sosnowca i z powrotem, Brodniewicz został ostatecznie puszczony na wolność z uzasadnieniem, że agenci Schneider i Klein odwołali swe oskarżenie. Tak samo uwolniono kpt. Gawrycha i Kulika, których los nie był tak zły, jak sierżanta Brodniewicza, ale także wywołujący największe oburzenie, tembardziej, że są to wielce zasłużeni patrioci Górnoląscy.

Takiego to „dzieła” dokonała Defensywa sosnowicka.

PRZED ROKOWANIAM I CZESKO-AUSTRIACK

Praga. (PAT.) Czeskie biuro pras, donosi, że dziś wieczorem przybył prezydent Austrii Heinisch z kancelerzem dr. Schoberem na zamek w Lanach, gdzie stale przebywa Masaryk. Jutro mają się rozpocząć dawniej już zapowiedziane czesko-austriackie rokowania polityczno-gospodarcze.

N A D E S Ł A N E

Manicure i masaż twarzy!
Instytut kosmetyczny

wykonuje przez specjalistki

odpowiednio odnowiony i urządzony n579

Droguerji mra Leszka Stadowskiego

Lwów, ul. Akademicka 1. 2 (Hotel Georgea)

Specjalny skład środków upiększających cerę, wszelkich kosmetyków i perfumerji.

Z sali koncertowej.

Polskie Towarzystwo muzyczne obchodziło onegdaj uroczystość 100 rocznicę urodzin Karola Mikulego. Obfity i bogaty program wykonały wybitne sily artystyczne naszego grodu, Akademię zagaił bardzo treściwie p. Dembowski w zastępstwie prezesa Tow. muzycznego księża Andrzeja Lubomirskiego, odczyt zaś o działalności Karola Mikulego wygłosił były jego uczeń prof. Franciszek Neuhauser.

Karol Mikulski, uczeń Szopena, entuzjasta muzyki, był swego czasu dyr. Tow. muzycznego i wiele przyczynił się do rozkwitu tegoż, następnie założył własną uczelnię muzyczną we Lwowie. W rozwoju kultury muzycznej w naszym grodzie zaznaczył się Mikulski złotymi literami. Wykształcił on cały szereg pierwszorzędnych pianistów i pedagogów, umiał w nich wszczepić zapal i miłość dla sztuki muzycznej. Sam uznawał tylko Szopena i kultowi tego geniusza poświęcił cały swój pracowity i znoiny żywot. Mikulski był także talentem twórczym, niezmiernie subtelnym, dalekim od wszelkich jasprawych efektów dźwiękowych, wróg modernizmu. Zapatrzony w swój światłany ideał, tworzył „nokturny, walce, mazurki, pieśni“ — utwory te oddychają głęboko nastrojem szopenowskim i są zarazem hołdem ucznia dla swego genialnego mistrza. Cieszył się też Karol Mikulski ogólną sympatią i poważaniem, na które sobie jako szczerzy i zacny człowiek oraz jako głęboko wykształcony muzyk i wybitny pedagog zasługiwał.

Wykonawcami części muzycznej programu byli: pp. Zdzisława Sctmajerówna, Kornelia Parnasowa, Jadwiga Ziembicka, Bańkowska-Jaworowska, Klara Pfauowa, dr. Edward Steinberger oraz „Echo“ pod dyrekcją Jana Rangla. Sala wypełniona była zupełnie.

Koncert kompozytorski prof. Witolda Friemanna odbył się wczoraj w sali „Polskiego Tow. Muzycznego“ z udziałem śpiewaczki p. Zofii Drexler-Pasławskiej. Kompozytor p. Friemann wykonał sam kilka utworów fortepianowych, które jak również i pieśni odśpiewane przez p. Drexler-Pasławską, wykazały ogromny i bardzo oryginalny talent koncertanta.

Wyposażony ogromem wiedzy muzycznej, przejęty wysoką kulturą muzyki niemieckiej, zdołał p. Friemann dzięki swym wybitnym zdolnościom, ochronić się od wsiąknięcia w to morze obcych nam dźwięków, a uzbrojony nadzwyczajną wprost techniką twórczą wypłynął swoistym i jedynym swym talentem nad powierzchnię przeciętności. Słowiańska i polska dusza kompozytora, przemawia do nas z każdego utworu z każdej pieśni. Czasami odezwie się tu i ówdzie nuta szopenowska lub z pod palców bardzo sprawnych, wymknie się nastroj wielkiego naszego symfonisty z Tair — nie szkodzi to jednak w niczem oryginalności kompozycji, a zarazem świadczy nadzwyczaj pochlebnie o sile twórczej naszego kompozytora, który i tym naszym moczom dźwięku lekkim tylko oddał pokłon. Dalej popłynę już niewątpliwie lotem górnym, swobodnym a bujne i szlachetne swe pomysły oblekać będzie w formy i szaty jemu tylko właściwe.

Z wykonanych przez kompozytora drobnych utworów fortepianowych najlepszymi były „alla menuetto, mazurek i zmierzch“. W drobniakach tych zamknął kompozytor całą moc różnych nastrojów i myśli, które ogromnie silnie, dla swej szczerzej prawdy i natu-

ralności, przemawiają do słuchacza. Mimo jak już nadmieniliśmy dużej erudycji muzycznej obleka kompozytor myśli swe w formy proste, w brzmienie zdrowe, jędrne, a przytem ciekawe modulacjami i barwą, rzadko kiedy mędrkuje i stara się być zawsze jaknajtrozumielszym dla słuchaczy, wypowiada swe myśli i uczucia bez żadnej napuszystości, jasno, szczerze.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności znalazł autor doskonałą wykonawczynię dla swych pieśni w p. Drexler-Pasławskiej. Sympatyczna ta śpiewaczka odznacza się idealną wprost dykcją, oraz posiada głos znakomicie wyszkolony o szlachetnym dźwięku i barwie. Dzięki dużej swej inteligencji i muzykalności potrafi wniknąć głęboko w treść odtwarzanego utworu i oddać go w sposób najwłaściwszy. — Z pieśni podobają się szczególnie utwory pisane do słów K. Teumajera, oraz ostatnia w programie, tłumaczona z rosyjskiego przez kompozytora pt. „Dziewczyna“, bardzo dowcipnie ujęta w muzykę doskonale ilustrującą tekst.

Bardzo licznie zgromadzona publiczność gorąco oklaskiwała kompozytora i śpiewaczkę, oraz zgotowała wykonawcom owację kwiatową.

J. Weteschczuk.

Jednorazowa „zapomoga“ (M) świąteczna dla urzędników.

Wczoraj na posiedzeniu Rady ministrów uchwalono wypłacić urzędnikom państwowym jednorazową zapomogę świąteczną w następujących rozmiarach: w Warszawie, urzędnikom I—IV stopnia służbowego 18000 mk., V.—VI. stopnia 16500 mk., VII.—VIII. 15000 mk., IX.—X. 13500 mk., XI.—XII. 10500 mk.

W 2 i 3 klasie miejscowości o 1500 mk. mniej w każdej kategorii stopnia służbowego, w klasie 4ej miejscowości o 3000 mk. mniej w każdej kategorii w porównaniu z Warszawą.

Niżsi funkcjonariusze państwowi w Warszawie otrzymują tę zapomogę w następujących rozmiarach: funkcjonariusze 1 i 2 stopnia 7500 mk., 3 i 4 stopnia 9000 mk. i od 5—9 stopnia 10500 mk. W innych klasach miejscowości mniej o 1500 mk. ewentualnie o 3000 mk. Pozatem przyznany został jednocześnie urzędnikom i funkcjonariuszom państwowym dodatek rodzinny, wynoszący w miejscowości 1 kl. dla malej rodziny 3000 mk., dla średniej 5000 mk. i dla dużej 7000 mk., w 2 i 3 kl. miejscowości 2700 mk., 4500 mk. i 6500 mk., w 4 kl. miejscowości 2400 mk., 4200 mk. i 6000 mk.

Obydwa przyznane te dodatki stosują się również do urzędników kol. zel., policji państwowej, sędziów i prokuratorów, profesorów i nauczycieli wszelkiego rodzaju szkół państwowych, wreszcie i do wojskowych wszelkich stopni.

NADESŁANE

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada.)

ZAKŁAD BUDOWY
Wodociągów i Pomp
ANTONI KUNZ sp. z o. odp.
Lwów,
J. Leona Sapiehy 1 str. parter
przyjmuje zlecenia w zakresie dzia-
łania wchodzące.
Pompy transmisyjne i parowe dla fabryk,
hydrauliczne barany i wiatrakł obrotom.

CHARLES BAUDELAIRE.

„A une mediane rousse“.

Ty ruda dziewczko, odziana tak nędznie, że z pod lachmana twa nędzna, piękna, kobieca nagość prześwieca, —

Dla mnie, poety cherlaka, masz urok, choć biednaś taka, choć widać piegów tak wiele na twojem ciele.

W twym grubym, ciężkim buciku gdy idziesz, masz więcej szyku, niż dama, krocząca górnice na swym koturnie.

Niech zamiast twej kusej szaty strój dworski, ciężki, bogaty, we faldy spada upięty na gołe pięty. —

zamiast pończochy dziurawej niech błysnie w czasie zabawy sztylczyk z oprawą złotą przed tą hołota. —

niech z faldów twego stanika łakomym oczom grzesznika twa biała pierś w całej krasie raz ujrzeć da się.

i niechbyś z młotka frywokną groziła chłopcom „nie wolno“ dłoń zbytnio do pieszczot skora karcąc z przekorą, —

— Perelki najczystszej wody, sonety i czułe ody składać ci będą w ofierze twoi rycerze.

a pająk niejedyn hardy, różni wielmoże, Ronsardy, pod datwiami twojej komnaty staną na czaty.

Obsypią cię w twej alkwie pieszczotą, kwieciami, — i kto wie, może Wależjusz najeden wszedłby w ten Eden.

Tymczasem ty sobie ninie wędrujesz po żebranie, zbierając gdzie dla odmiany stare galgany.

Na tanie błyskotki przytem z tajnym zerkasz zachwytem, na których kupno, — niestety, brak mi monety.

Idź więc, a nim się los zmieni mająt perel, perfum, kamieni, niech chudej nagości twojej urok cię stroi.

Przełożył Kazimierz Rychtowski

ROBERT PERUTZ.

1)

Z podróży w Antylach.

—x—

Od znanego we Lwowie i wysoko w kołach muzycznych cenionego skrzypka p. Perutza, który prawie od dwu lat przebywa na drugiej półkuli, otrzymujemy ten barwny opis podróży, który niewątpliwie zainteresuje czytelników.

L

Były konsul rosyjski w Buenos Aires opowiadał mi co następuje: Kiedy kilkanaście lat temu został mianowany sekretarzem ambasady rosyjskiej w Buenos Aires, udał się w wizytę pożełną do swego szefa, ówczesnego ministra spraw zagranicznych Barka.

Jak zwykle w takich razach rozmowa miała charakter ściśle oficjalny. „Kiedyż pan jedzie?“ — „Poju trzej ekscelencje“. — „Jak długo trwa podróż?“ — „3 tygodnie ekscelencjo“. Minister podskoczył na krześle. „3 tygodnie? Tak długo? Bój się pan Boga! Którędyż pan jedzie?“ — „Wyjływam z Antwerpji. Na trzech tygodniach jestem na miejscu“. — „Ależ panie co pan robi, jedź pan krótszą drogą: wyjedź pan rosyjskim okrętem z Odessy do Nowego Yorku, a stamtąd wali pan koleją do Buenos Aires!“

Można sobie wyobrazić rozczarowanie młodego dyplomaty przeświadczonego o niesłychanej ważności swej misji, który na początku swej kariery spotyka się z tak potworną ignorancją swego najwyższego przełożonego, mianującego go urzędnikiem w mieście, o którego egzystencji nie ma nawet pojęcia.

Kiedy w r. 1913 wracałem z meł pierwszej podróży do Ameryki południowej, spotkałem w Paryżu

rodaka dawnego mego znalomego. „Gdzie pan brywał?“ „W południowej Ameryce.“ „Jakto w południowej Ameryce?“ „No w południowej Ameryce“. „To znaczy gdzie?“ „W Brazylii, Argentynie, Uruguay, Chile...“ „Chile? Czekaj no pan, bo ja mam serdecznego przyjaciela w Buenos Aires.“ Tu nastąpił niemy wzrok, w którym wyraźnie malowały się pytania: „Co to jest Chile? Czy to blisko czy daleko od Buenos Aires? Gadajże człowieku, bo mi wstyd się pytać!“

Tego rodzaju nieporozumienia geograficzne trafiły mi się na każdym kroku. Przyczyna tego jasna.

W szkołach naszych, nauka geografji starożwo traktowana jest po macoszemu. Podczas gdy latine*) przez czas trwania gimnazjum, wykłada się codziennie, a grekę przez lat 6, na geografję w niższym gimnazjum zaś, tak dobrze jak całkiem znika z repertuaru.

Dlatego też każdy choćby przeciętny uczeń gimnazjalny, jeszcze kilkanaście lat po złożeniu matury, potrafi recytować wyjątki rodzaju męskiego, kończące się na „is“ lub odmieniać „pajdeu“, zapytany jednak gdzie się znajdują Filipiny, dozna lekkiego zawrotu głowy.

Jako dowód, iż Amerykanie Południowi są o nas tak samo informowani, jak my o nich, niech posłuży fakt następujący.

Pan Silva Cruz, dyrektor biblioteki narodowej w Santjago de Chile umieścił w jednej z gazet okolicznych artykuł o Polsce zaczynający się od słów: Polska! Któremuż z nas na dźwięk tego słowa nie zabije żywej serce! Ta Polska, która nam dała Domejkę*)

*) Przynajmniej za moich czasów.

*) Znakomity uczoney polski, który w połowie zeszłego stulecia zawożwany przez rząd chilejski na katedrę chemji w Santjago, przybył tamże z Paryża i położył ogromne zasługi przy organizacji uniwersytetu w tym mieście.

która wydała Kościuszkę i Chopina.

Polska, kraj który od szeregu lat wydaje takich kompozytorów jak Paderewski, Elman, Hofman, Kubelik... itd.“

Kiedy przy pierwszej sposobności będąc w towarzystwie p. Silvy Cruz zauważyłem nieśmiało, że jednak Smetana, Dvozak i Kubelik są Czechami, a Czajkowski i Elman Rosjanami, spotkałem się z następującą odpowiedzią: „To dziwne, że wy Europejczycy żądacie od nas byśmy dokładnie znali różnicę między Polakiem, Czechem lub Rosjaninem, lub między Duńczykiem a Szwedem, podczas gdy dla nas Argentyńczyk, Chileńczyk, Peruńczyk lub Boliwiańczyk jest jedno i to samo.“

Trudno zaś było na to odpowiedzieć, bo choć narody południowo amerykańskie łączą wspólny język, to jednak różnice rasowe między nimi są tak duże, że po dłuższym pobycie w tych krajach z łatwością można obywateli poszczególnych republik odróżnić, w tarciach zaś politycznych i narodowościowych nie ustępują w niczem poszczególnym narodom słowiańskim.

Któż jednak opisze moje zdziwienie, kiedy spotkałem się z tą samą ignorancją geograficzną w Stanach Zjednoczonych — w tych samych Stanach, których obywatele ze wszystkich cywilizowanych narodów najmniej wprawdzie mogą mieć pretensji do tzw. „wyszktałcenia“, ale którzy rezerwując swe mózgi wyłącznie dla wszystkiego co realnie jest związane z życiem, mogliby mieć lepsze pojęcie o geografji, nauce mającej tak ściśle związek z praktyczną stroną życia.

(C. d. a.)

Konferencja żydowska

(Korespondencja własna)

Praktyczne wskazania dróg odzyskania Polski.

Dr. Antoni Leparski omawia naukowo ujętą ideologię i sposoby rozwiązania kwestji żydowskiej; dochodzi do szczegółowo umotywowanego wniosku, że odrębności plemienne i jeszcze większe odrębności i przeciwieństwa w konstrukcji duchowej i moralnej Żydów czynią ich zgodne współżycie z narodami aryjsko-chrześcijańskimi niemożliwym.

Słusznie pewien odłam Żydów dąży do utworzenia swej odrębnej państwowości; i dążenia te powinny być poparte szczerze i życzliwie przez wszystkie narody, bo są one niezaprzeczalnym prawem żydostwa. Stąd jednakże wypływa logicznie prosta konsekwencja, że Żydzi winni być we wszystkich państwach uważani za obywateli.

Prelegent twierdzi, że narzucone nam niesłusznie bez żadnych podstaw prawnych prawo o mniejszościach narodowych, winno być skorygowane na zasadzie wzajemności, t. j. np. tak e będą mieć w Polsce prawa Niemcy, jakie Polacy otrzymują w Niemczech. Czyli, że Żydzi, nie posiadający żadnego tytułu do wzajemności, pod żadnym pozorem nie powinni z tego prawa korzystać.

Ten sposób postawienia kwestji powinien stać się wytycznym dla wszelkiej polityki narodowej, a wszystkie stronnictwa polityczne polskie powinny przeprowadzać wybory do ciał prawodawczych pod hasłem rozwiązania kwestji żydowskiej w myśl powyższej zasady.

Popołudniu we wtorek pod przewodnictwem p. s. Jana Rudnickiego zagalili prelekcje ks. Adamski z Poznania, witając Konferencję imieniem Narodowo-Chrześcijańskiej partii robotniczej. Mówca zwraca uwagę na olbrzymią działalność antyżydowską amerykańskiego Forda a w dalszym ciągu rzuca ciekawe światło na ostre antagonizmy międzydzielnicowe w Polsce podejrzewając, że od pierwszych dni powstania Polski podsycają je sztucznie a nader sprytnie przedewszystkiem Żydzi.

Wpływy żydowskie w literaturze, prasie i sztuce.

omawiają w swych referatach pp. redaktor Miecz. Czerwiński i dr. Nalecz-Dobrowolski. Żydzi nie mając talentu twórczego, mają za to talent naśladowstwa i spryt ośmieszania, karykaturowania, i zaszczerpania jadu deprawacji umysłowej w ducha talentów polskich, a te podświadomie propagują narzucone im ideologie żydowskie. Dowodem tego są polskie czystanki, pornografja itp.

W teatrach wpływ ich jeszcze silniej się ujawnia — wyłączają sceny i sztuki im szkodliwe a wprowadzają filosemickie.

Kinoteatry stają się w ich rękach — a przeważnie są towarzystwa filmowe w rękach żydowskich — kuźnią zbrodni, rozbudzenia najwstrętniejszych instynktów — burzenia poszanowania autorytetu władzy przez np. ciągłe ośmieszanie policji itd.

Tu przychodzi się zapytać, gdzie cezurura?

Poezję zniekształcają i deprawują przez wytyczanie nibyto nowych prądów, jak np. futurizm, wydawnictwo „Skamander“ itp.

Kabarety przeważnie pod kierownictwem żydowskim, lub przez Żydów finansowane, są trybunami szerzenia demoralizacji.

To samo się dzieje ze sztuką wogóle. Co do malarstwa byłoby do życzenia, by malarze Żydzi odseparowali się w zupełności od Polaków.

W dziedzinie kultury pracują Żydzi przeważnie brudnymi rękami — lub zniechęcają swe nazwiska. Mecenasy chcą młodym talentom twórczym a popierając je finansowo uzależniają je od siebie i poprostu biorą je na swój żołądek.

Trzeba czuć, że naród wydający kulturę w obce ręce, musi upaść.

Robotnicy a Żydzi.

Radny miejski Kazimierz Janikowski objął w swym referacie całokształt udziału Żydów w ruchu robotniczym. Żydzi w sposób celowy starają się dla swych interesów oddziaływać na ruch robotniczy, gdyż rozumieją doskonale znaczenie posiadania mas w swych rękach.

Robotnicy będą niedługo postawieni przed wyborem dwu dróg — albo drogi bolszewizmu, albo pozostania na gruncie narodowym. Jestto równocześnie z popadnięciem albo też uwolnieniem się od wpływów żydowskich. Jedynym sposobem zaradczym i ochronnym przed pierwszą ewentualnością, jest krzewienie ruchu narodowego i zawodowego wśród robotników.

NADESLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Oficerowie rezerwy!

Walne Zgromadzenie oficerów (urzędników, podchorążych emerytów) rezerwy, odbędzie się dnia 19 grudnia b. r. godzina 18.

w sali „Ogniska oficerskiego“ ul. Fredry 1. 3.
Cel: założenie Związku dla poprawy położenia i pomocy.
KOMITET

KINO LEW Dziś we czwartek 15 grudnia epokowy dramat w 6 aktach podług nieśmierteln. dzieła Wiktora Hugo.

CZŁOWIEK I ŚMIECHU

GŁOSY PUBLICZNE.

Szpital powszechny
i lekarze zdemobilizowani.

Szpital powszechny zatrudnia obecnie taką ilość lekarzy, jakiej tam nigdy, nawet za czasów pokojowych nie widziano. Pomiędzy tymi lekarzami jest duża ilość takich, którzy dyplomy swe uzyskali z zagranicą po rozpadzie Austrii — obecnie zaś zmuszeni są je nostryfikować, ponadto zaś pracuje w szpitalu znaczna ilość lekarzy starszych, będących od szeregu lat sekundaryjszami. Koledzy ci, którzy sekundaryjaty otrzymali bądź jeszcze przed wojną bądź też w latach 1914—1915, nie brali prawie zupełnie udziału w wojnie światowej, a tylko bardzo skromny w wojnie polsko-bolszewickiej względnie ukraińskiej, natomiast, korzystając z nieobecności innych lekarzy, powołanych do służby wojskowej, znacznie pogłębili swe wiadomości fachowe, mając możliwość samodzielnej pracy w szpitalu — a co najważniejsze — wyrobili sobie rozległą praktykę prywatną. Nie byłoby w tem, rzecz prosta, nic złego, gdyby koledzy ci pozostali nadal jako sekundaryjsze w szpitalu nie zajmowali w ten sposób miejsca tym, którzy obecnie wracając z wojska, oglądają się musza za płatnemi posadami szpitalnemi. Koledzy ci są zazwyczaj głusi na wszelkie czynione im w tym kierunku uwagi, niektórzy zaś — i to ci, którzy mają najrozleglejszą praktykę prywatną — odpowiadają na nie z rozbijającą wprost szczerością iż nie są tak głusi, by zrezygnować dobrowolnie z kilkudziesięciu tysięcy marek miesięcznie. A Dyrekcja szpitala, zamiast zwołać ich z zajmowanych stanowisk, popiera ich podania wnieszone do Ministerstwa zdrowia publicz. z prośbą o pozostawienie ich nadal na dotychczasowym stanowisku.

Lecz nie koniec na tem. W szpitalu powszechnym pracuje, jak się już wyżej nadmienilo, kilkunastu lekarzy z dyplomami zagranicznymi, głównie wiedeńskimi. Koledzy ci kończyli swe studia zagranicą w roku 1920 lub 1921 przeważnie dlatego, by uchylić się w ten sposób od pełnienia służby wojskowej, jakkolwiek prawie wszyscy uważają się za obywateli Państwa polskiego. Obecnie zmuszeni dyplomy swe nostryfikować, odbywają praktykę szpitalną a w miarę opróżniania się miejsc płatnych, otrzymują je kolejno bez najmniejszych trudności, jakkolwiek dyplomy ich u nas żadnego znaczenia nie mają a już w każdym razie nie uprawniają ich do żadnej pracy samodzielnej. Lekarze zdemobilizowani chcący wstąpić obecnie do szpitala, musza się z góry oswoić z tą myślą, iż miejsce płatne otrzymają dopiero wtedy, gdy koleją na nich przyjdzie bez względu na to czy poprzednik w „awansie“ pełnił służbę wojskową czy nie, lub też czy dyplom poprzednika jest u nas ważny czy też bez znaczenia.

W czasach normalnych byłoby owo skrupulatne przestrzeganie kolejności rzeczą chwalebna i zupełnie zrozumiała, jednakowoż w warunkach obecnych świadczy ono nietylko o braku uczucia patriotycznego ze strony dyrekcji szpitala, lecz jest także czynem wysoce krzywdzącym tych, którzy po latach służby wojskowej obecnie wracają do pracy pokojowej.

Bo czyż nie jest krzywdzącym ustrój taki, w którym jedni mają tylko prawa a drudzy tylko obowiązki? Czyż nie świadczy to o braku patriotyzmu, gdy posady rządowe obsadza się ludźmi, którzy konsekwentnie uchylają się od ponoszenia wszelkich ciężarów na rzecz państwa, którzy wszędzie i zawsze dbają tylko o własną korzyść, ze szkoda dla elementów uczciwych i obowiązkowych? Jestli to sprawiedliwe, by ci, którzy lata całe nieśli swe zdrowie i życie w ofierze Ojczyźnie, po powrocie do zajęć cywilnych, chcą uzupełnić swą bądź co bądź jednostonną praktykę wojskową, nie mogli otrzymać płatnych posad szpitalnych bo te zajęte są przez lekarzy młodszych lecz sprytniejszych lub starszych lecz chejnych i zachłannych? Czyż nie można odebrać sekundaryjatów lekarzom o rozległej praktyce prywatnej dla których kilkanaście tysięcy marek to dochód jednego dnia? Czy koledzy, którzy mieli fundusze na to, by lata całe studjować zagranicą byle w wojsku nie służyć, nie mogliby obecnie nieco dłużej pozostać bezpłatnymi a zrobić miejsce dla tych, którzy zaprawdę bez oszczędności z wojska wracają? Zaiste — wystarczy, iż lekarze wolni od wojska w czasie wojny poobsadzali conajlepiej posady prywatne i uzyskali rozległą praktykę prywatną, niechaj bodaj skromne resztki zostawia zdemobilizowanym bo i ci jakoś żyć musza.

Zaprawdę — inaczej wyobraźliśmy sobie opiekę ze strony Ministerstwa zdrowia i podległych mu organów. Czyż tylko drogą interpelacji sejmowej można uzyskać sprawiedliwość?

Listy z kraju.

Drohobycz w grudniu 1921.

Artykuł „Słowa Polskiego“ o mekocykańskich metodach stosowanych obecnie u nas na terenie życia publicznego poruszył kwestję, której objawy zaczynają na prawdę przybierać wprost przerażające rozmiary, zwłaszcza kiedy przychodzi stwierdzić, że nawet reprezentanci władz, pozostający pod wpływem pewnych kierunków politycznych, stosują te metody w swym urzędowaniu w stosunku do osób nie wyznających bezwzględnie ewangelji ich kierunku myślenia.

Pisałismy w zeszłym miesiącu o bandyckim napadzie klikki geszeciarzy drohobyckich na starostę tutejszego Hawrot'a i o staraniach tej klikki, ażeby za wszelką cenę pozbyć się Hawrot'a z Drohobycza. Na skutek artykułów opublikowanych przez klikkę w „Przecie Ludu“ i „Chwilie“ wdrożone dochodzenia przeprowadzone najpierw przez delegata województwa lwowskiego, a kiedy wynik tych dochodzeń nie odpowiadał widocznie oczekiwaniom klikki, postarała się ona, że na dochodzenia zjechał wprost z Warszawy delegat ministerstwa spraw wewnętrznych.

I właśnie urzędowanie tego pana nasuwa nam uwagi na wstępie podane, bo nie możemy się pogodzić z tem, by prowadzenie dochodzeń w takiej sprawie, których celem powinno być zbadanie prawdy materialnej, mogło polegać na tem, że się przesłuchuje wyłącznie oskarżycieli, kałumnatorów, których trzeba znać bardzo dobrze, ażeby ocenić do czego są oni zdolni, wtedy kiedy chodzi o ich interes, a natomiast nie tylko nie robi się żadnej próby ażeby sprawę wyświecić z punktu widzenia obrony, ale wprost odrzuca się niezbita dowody nieprawdliwości rzuczonego oszczerstwa. Taką metodą prowadzenia dochodzeń, można ustalić nietylko, że starosta dorobił się w Drohobyczu wielkiego majątku, którego naprawdę zupełnie nie ma, ale taką metodą można by nawet wykazać, że starosta popełnił cały szereg rabunków, morderstw i tym podobnych zbrodni. Bo poza tak złą kompanją, jak Tanne, Jarosz Matyja, Matkowski itd., znaleźliby się w Drohobyczu jeszcze ludzie, którzyby i na takie „oskarżenie“ potrafili dostarczyć jakichś dowodów.

Stwierdzamy jeszcze raz, co już w poprzedniej korespondencji podnieśliśmy, że starosta Hawrot nie jest wcale naszym człowiekiem, że w bardzo wielu wypadkach załatwiania spraw publicznych naszego miasta i powiatu ze stanowiskiem starosty nie godziliśmy się i nie godzimy. Ale nie możemy spokojnie patrzeć na to, jak wedle tego co w mieście opowiadają, człowiek bezwzględnie uczciwy i sumienny urzędnik ma paść ofiarą bandytyzmu ludzi, którzy jak w wielu innych podobnych wypadkach z ostatnich tygodni, pałką i potwarzą załatwiają osobiste porachunki, tam gdzie tego rodzaju środki walki nie powinny dosięgnąć.

To co się tu dzieje w sprawie starosty Hawrot'a, to nie jest już ani sprawa jego jako człowieka, ani jako urzędnika państwowego, to jest naprawdę kwestja stosunków naszego życia publicznego, która powinna głębiej zainteresować powołane do tego czynniki.

Gródek Jagielloński, w grudniu.

Wielkim i uroczystym dniem dla mieszkańców Gródka i ludu z okolicznych wsi, była niedziela 17-go listopada. Z inicjatywy miejscowej Organizacji Narodowej poświęcono ten dzień dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego i trzeciej rocznicy oswobodzenia miasta od najazdu ukraińskiego. Po uroczystej Sunie i głęboko patriotycznym kazaniu ks. prof. Kaz. Bilezowskiego, udała się publiczność do sali Sokoła, gdzie wysłuchała przemówienia Dr. Prószyńskiego ze Lwowa, podnoszącego zasługę poległych w obronie Lwowa, Gródka i innych miast Wschodniej Małopolski, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucję, wywołującą do dalszej obrony wschodnich krajów, a szczerze gólnie Wileńszczyzny i Wschodniej Małopolski.

Prawdziwie artystyczna biesiada był Wieczór w sali Sokoła. Na program złożyły się: Słowo wstępne prof. W. Bargła, koncert orkiestry gimnazjalnej, deklamacja prof. Żwirskiego przy akompaniamencie muzycznym p. Widuchowej, śpiew p. J. Pałuchówny i ćwiczenia gimnastyczne młodzieży harcerskiej pod kierownictwem druha Zgodzińskiego. Na zakończenie odegrali uczniowie gimnazjalni I. akt tragedji Stefana Żeromskiego pt. „Sukowski“ pod reżyserją prof. Żwirskiego.

Widzowie wynieśli wrażenie bardzo miłe i podnieśnieni na duchu wyrażali szczególne uznanie uczniom gimnazjalnym, którzy wykazali wielkie poczucie artystyczne i zrozumienie sztuki. Uczniowie tutejszego gimnazjum pozostając pod chlubnym kierownictwem dyrektora Józefa Kurczą, który mimo krótkiego pobytu w Gródku dał się poznać z wielkiej i niezamordwanej pracy dla dobra młodzieży i Zakładu, mogliby dojść do wyników jeszcze świetniejszych, gdyby warunki, w których pracują, nie tamowały ich rozwoju.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 16 grudnia.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

W czwartek 15 grudnia o g. 7:30 „Krag interesów” „Maskarada” w 3 aktach Jacinta Bonaventura

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Do czwartku 15 grudnia codziennie o godz. 7:30 „Ashaver” sztuka w 4 aktach G. Zapolskiej

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI”:

Do czwartku 15 grudnia codziennie o godz. 7:30 „Ostatni walc”, operetka w 3 akt. O. Straussa.

REPERTUAR TEATRU ART.-LITERACKIEGO „UL”

Program od 5 grudnia 1) Część koncertowa Arues, Noskowska, Saraczyńska, Tańska, Zamoroka, Bańscy, Bronowski, Beroński, Michałowski, Mirski, Wikiński i inni. 2) „Na postoju”, fantazja ułańska. 3) „Landru uwolniony”, farsa.

REPERTUAR BAGATELI LWOWSKIEJ.

Gościnne występy światowej sławy tancerzy W. Kirsanowej i A. Fortunato, N. Burskiej, M. Windheima, M. Rentgena, Staruszkiewicza. 1. Tajemnica prof. Bryna parodja w 1 części. 2. Wielki dział koncertowy. 3. Stupsińska contra Paluszkiewicz, z cyklu p. t. „W loży” i część. Początek o godzinie 8 wieczór.

APOLLO. „Król Paryża” sensacyjny dramat w 6 aktach w głównej roli Bruno Kastner.

— „Czerwony młyn”. Jędrkiewicza W. Środę 21 bm. odbędzie się w Teatrze Wielkim premiera sztuki znanego poety Edwina Jędrkiewicza. Próby pod kierunkiem autora odbywają się od dłuższego czasu. Malowniczo teatralnie przygotowują nowe dekoracje. Bliższe szczegóły niebawem.

— Nowa operetka Falla p. t. „Hluszpański słownik” wejdzie na repertuar „Teatru Nowości” w poniedziałek 19 bm. Reżyseruje p. Kuligowski. Kapelmistrz Serebiński. Świetna ta. bardzo wartościowa operetka otrzyma najstaranniejszą oprawę i obsadzoną jest pierwszorzędnymi. Główne role grają pp.: Miłowska, Lubicz, Rinas, Kuligowski, Tatrzanie. Sprzedaż biletów w tych dniach się rozpocznie.

— W Związku naukowo-literackim wygłosi dzisiaj 15 grudnia br. p. Piotr Dunin Borkowski odczyt na temat „Zagadnienia religijne w Braciach Karamazowych Dostojewskiego”. Odczyt odbędzie się w sali Tow. Politechnicznego, ul. Zimorowicza, punktualnie o godz. 8 wieczór. Dla członków wstęp wolny, goście płacą 50 mkp.

— Tow. śpiewackie „Bard” pod batutą dyrygenta H. Zbiliewskiego urządza w piątek, 16 grudnia br., w sali Tow. Muzycznego koncert, złożony z pieśni Stan. Niewiadomskiego. Współdziałają w koncercie biorąc pp.: Stanisława Argasińska i Tadeusz Majerski. — Bilety wcześniej do nabycia w lokalu Tow., ul. Błacharska 8, H. p., codziennie od godz. 6 wiecz., zaś w dniu koncertu przy kasie.

— Z Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, W piątek, 16 grudnia br., o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali Izby handlowej i przemysłowej dyskusja na temat projektu daniny wyrównawczej i podatków od wzbogacenia. Wstęp wolny dla członków Tow. i wprowadzonych gości.

— Nowa placówka Rozwoju. Celem utworzenia w dzielnicy VI, komitetu Tow. „Rozwoju” odbędzie się staraniem O. N. 6 dnia 18 bm. o g. 12 w południe w szkole reakcyjnej przy ul. Szymosowiczów zebranie organizacyjne obywateli wymienionej dzielnicy, na którym dyrektor Tow. „Rozwoju” we Lwowie p. Bogdan Krzysztofowicz, wygłosi referat o unarodowieniu polskiego handlu i przemysłu. O jaknajlepiejjszy współdziałanie w zebraniu tem uprasza się.

— Komitet pomocy dla uczącej się młodzieży. Dnia 25 listopada br. na zebraniu obywatelskim ukonstytuował się Centralny Komitet dla uczącej się młodzieży. Komitet ten współdziałający z akcją młodzieży samej, powołała do życia głęboka troska społeczeństwa o przyszłość Państwa. Młodzież bowiem, która stanowi kadry budowniczych naszej Ojczyzny, wróciwszy z pola walki, gdzie spełniła szczytny ale też nieraz przechodzące jej siły obowiązek wykonywania granic Polski, znalazła się w położeniu materialnym uniemożliwiającym jej dzisiaj przy naukowych warsztatach przysposabiać się do twórczej, codziennej pracy dla społeczeństwa. Brak mieszkań, głód i mroź niszczy i tak już nadtarżane siły młodzieży, a odporność jej najczęściej z powodu niedostatecznego współdziałania całego społeczeństwa, staje się z dnia na dzień słabsza. Wróżby nadchodzącej klęski mnożą się z szybkością niebywałą. Tylko gromadny wysiłek wszystkich zdoła uratować od zagłady nasz najmłodszy skarb.

W głębokiej wierze, że wszystkie warstwy narodu zdają sobie dobrze sprawę z doniosłości akcji, którą Komitet podejmuje, zwracamy się do całego społeczeństwa nie z prośbą, ale wezwaniem o pomoc. Nie ze łzą w oku, ale z poczuciem obywatelskiego obowiązku. Ofiary i datki w naturze oraz wolne nieszkania zgłaszać należy w Komitecie, ul. Ormiańska 13. I. p. od g. 5—7 popoł. Ofiary pieniężne należy wpłacać na Rk. P. K. O. względnie na Rk. bieżący

Banku krajowego. Za komitet wykonawczy: Dr. Łaziński, zast. przew., Dr. W. Hamerski, przewodniczący.

— Przemysłnictwo na granicy Bolszewii. Piszą nam „Mieszkając tuż na granicy bolszewickiej mamy sposobność przyglądać się i widzieć dokładnie cały sposób prowadzenia przemysłnictwa. Czyta się wprawdzie codziennie we wszystkich dziennikach o konferencjach międzyministerjalnych i zarządzeniach, mających na celu zupełne zamknięcie granicy wschodniej, tymczasem w życiu praktycznym nie ma mowy o zastosowaniu tychże. Cała okolica wzdłuż pąsu granicznego jest rajem i ziemią obiecaną dla wszystkich ciemnych indywiduów, którzy mogą się w krótkim czasie wzbogacić. Prawdą jest, że od czasu do czasu przyłapują żołnierze baby idące z Bolszewii na zakupno zapalek lub nafty, natomiast nie chcą widzieć lub nie widzą setki fur rozmaitego rodzaju towarów i narzędzi i maszyn rolniczych, jadących do Bolszewii a co najciekawsze, setki koni, bydła rogatego i skór przynoszących do nas księgosusz (na co Skarb Państwa łoży miliardy i jest klęską dla rolnictwa), noszącą, parchy i inne zaraźliwe choroby. Koni te i bydło można setkami oglądać na tutejszych targach. Wszystkie władze udają, że nie widzą, względnie dzieje się to po większej części za jawnym poparciem niektórych czynników rządowych. Czas położyć kres tym nadużyciom.

— Jeszcze o naszej poczcie. Piszą nam z przydyktem poczt: Zamieszczony w Nrze 498 „Słowa Polskiego” artykuł pod napisem „Nasza poczta”, zawiera drastyczne przedstawienie niewygód tymczasowych lokalności głównego urzędu pocztowego. Lwów 1, ostatni zaś ustęp tego artykułu zawiera wyrzuty pod adresem władzy miejscowej (Dyrekcji poczty i telegrafu), władzy centralnej (Ministerstwa poczty i telegrafu), jakoby nie czyniły dość silnie i nieustępliwie, co do nich należało, izby tym stosunkom dawno kres położyć. Przyczyny opóźnienia odbudowy lwowskiego gmachu pocztowego szukać należy gdzie indziej. W tej mierze może udzielić wyjaśnień Okręgowa Dyrekcja robót publicznych, albowiem wedle organizacji sprawy budowy, odbudowy, adaptacji i remontu albo wogóle, jak się wyraża przepis, administracja budynków pocztowych i najetych dla celów pocztowych lokalności nie należy do resortu pocztowego, lecz do resortu Ministerstwa robót publicznych. Skutkiem tego Zarząd pocztowy może tylko prosić o szybkie prowadzenie budowy, i ponaglać tego rodzaju prośby, aktywnie zaś nie może wystąpić. P. minister Dr. Stesłowicz interesuje się bardzo żywo tą sprawą, odwiedzał parokrotnie osobiście budowę, urządzał konferencje z organami odbudowy, ba, nawet zasilł fundusz odbudowy poważną sumą 30,000.000 mkp., jeżeli zaś budowa do tej pory nie jest ukończoną, to trudności muszą leżeć w jakichś innych, lwowskiej Dyrekcji poczt nie znanych, przyczynach.

— Przytrzymanie szajki złodziejskiej. Od dłuższego czasu grasowała w dzielnicy 6-tej sprytna szajka złodziejska, która na jej terenie dopuściła się szeregu kradzieży i włamań. Ostatnio dokonała włamania strychowego na szkodę Rozalii Wittlinowej przy ul. Potockiego 40. Prowadzone w tej sprawie śledztwo zdołało wpaść na trop szajki, to też aresztowano ją w komplecie. W ten sposób pod kluczem znaleźli się Stanisław Kiernicki, Zygmunt Schulz, Zygmunt Jaskółka, i Bronisława Augustyniak.

— Strażnik „Zakładu czuwania i ochrony” na posterunku. Pełniący nocną straż z ramienia tego zakładu, niejaki Jan Kominko, wczorajszej noc został przytrzymany przez posterunkowego w chwili, gdy wraz ze swym wczorajszym włączył się do Tow. „Bałtyk” przy ul. Sykstuskiej 33. Ta firma była poruczona pieczy owego strażnika, to też godne było widzenia widoku, gdy rządowy strażnik ładu i bezpieczeństwa brał w swą opiekę strażnika „czuwania i ochrony”, a w tym wypadku włamywacza. Jak na filmowym obrazie!

— Z poza kniś więzienia przy ul. Batorego. Przedwczoraj zgłosił się u swych władz przełożonych posterunkowi P. P. i żandarmi wojskowi, pełniący straż w murach więzienia sądu okręgowego z prośbą, aby byli zwolnieni z tej służby, gdyż wobec rażącego gwałcenia zwykłych przepisów więziennych, zwłaszcza w odniesieniu do więźniów politycznych i wobec bezkarnego łżenia służby wartowniczej przez tychże więźniów — nie mogą brać na siebie odpowiedzialności i z tego też powodu proszą o zwolnienie z dotychczasowej i przydzielenie do innej służby. Stosunki te wystąpią na tle bardziej plastycznym, gdy podniesiemy, że zarządcą więzień jest Czech, a najważniejsze posterunki obsadzone są ukraińcami. Naczelny nadzór nad dozarcami sprawuje p. Melnyk, jego zastępcą jest p. Martynowicz, a już jest rzeczą wprost nie do wiary, iż w kancelarii więziennej pracują dwaj więźniowie, skazani swego czasu na karę śmierci za zamordowanie żołnierzy polskich. Jest tam zajęty niejaki Kolelewicz, który zamordował w r. 1918 czterech żołnierzy polskich, a podobnego pokroju jest i jego towarzyszy; wreszcie dodać należy, że 70 proc. dozorców stanowią ukraińcy. Wobec takiego stanu rzeczy nabierają cech prawdy opowiadania, brzmiące po mieście, na temat otwartych cel więźniów politycznych, swobodnego komunikowania się ich pomiędzy sobą wbrew regulaminowi, o częstszych wizytach dwu fryzjerów ukraińskich, dwukrotnie tworzących łącznik

między celami a światem zewnętrznym, jak również pomiędzy celami wewnątrz więzienia. To też trudno nie pisać satyry!..

— Fabryka nawozów sztucznych „Superfosfat” Józefa i Karola Towarnickich, Wróblak szlach. przyjmuje zamówienia na dostawę pod zasiewy wiosenne su erfosfatów kostnych pod gwarancją zawartości 15—16 proc. i 18—19 proc. kwasu fosfor. ro pow. cz. w wodzie (1,05). Wobec ograniczonej ilości surowca będą uwzględniane tylko wcześniejsze zamówienia. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd, Lwów, Senatorska 4. 5575

— Referat pośrednictwa pracy dla zdemobilizowanych żołnierzy we Lwowie rozporz. i a wszelkie o rodzaju rzemieślniki, siłami kancelaryjnymi, woźnymi, magazynierami i uprasza o zgłaszanie wszelkich wolnych posad w Referacie Pośrednictwa Pracy przy D. O. K. Nr. VI, we Lwowie, plac Bernardyński 6, schody 7, drzwi Nr. 82. 5730

— Trzecie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonariuszów akcyjnego Banku hipotecznego, odbędzie się we wtorek 10 stycznia 1922 o g. dz. 10 przedpołudniem w gmachu Banku hipotecznego we Lwowie.

Przedmiotem rozpraw: podwyższenie kapitału akcyjnego do sumy 280 Milionów Mp.

Akcjonariusze, którzy mają zam ar wziąć udział w tem Walnym Zgromadzeniu, mają złożyć akcje najdalej do 27 grudnia 1921.

— Zakład ciemnych (Zofia 31) sprzedaje w tygodniu przedświątecznym Boże drzewka na cele Zakładu po przednieu. zamówieniu kartką. 5795

Kronika sportowa.

Tatrzańskie Tow. narciarzy w Krakowie urządza w dniach od 26 do 31 grudnia br. w Zakopanem kurs narciarski dla początkujących i wprawnych pod kierownictwem inż. mjr. Aleksandra Bobkowskiego. Dla uczestników kursu narciarskiego tak Pań jak i Panów zapewnią Towarzystwo 90 miejsc noclegowych, które zamawiać należy w Sekretariacie T. T. N. Kraków, ul. Jagiellońska 11. Przyjazd tam i z powrotem tak z Krakowa jak i Warszawy zapewniony specjalnymi pociągami. Wszelkie bliższe informacje w Sekretariacie T. T. N.

— Walne Zgromadzenie Sekcji narciarskiej L. K. S. „Pogoń” odbędzie się dnia 17 grudnia br. o g. 7:30 wiecz. w lokalu klubu, ul. Zyblikiewicza 17. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności; 2) Wybór w rządu; 3) Oznaczenie wysokości opodatkowania się członków; 4) Uchwalenie zmian regulaminu; 5) Wnioski i interpelacje

Nowa reglamentacja komisjnersstwa dewizowego.

Spółdzielnie zajmowały dotychczas uprzywilejowane stanowisko, gdyż mogły wykonywać wszelkie czynności bankierskie bez koncesji wymaganej dla domów bankowych i kantorów wymiany, a prawa komisjnersstwa dewizowego nabywały na podstawie zwyczajnego zgłoszenia.

Korzystając z tych przepisów zawodowcy, którym odmówiono koncesji na kantor wymiany, zakładali spółdzielnie i tą drogą uzyskiwali możliwość uprawiania handlu walutami.

W uwzględnieniu wniosków tutejszej delegatury Ministerstwa Skarbu, Izby handlowej i przemysłowej i Główny Ministerstwo Skarbu wydało rozporządzenie z 12 listopada 1921 Dz. U. Rzp. P. Nr 96 z 6 grudnia 1921, poz. 706 o uzupełnieniu rozporządzenia z dnia 31 12. 1920 o ograniczeniu obrotów dewizami i walutami zagranicznymi.

Art. 1. postanawia, że spółdzielnie uzyskują prawo zakupu walut i dewiz i odsprzedaży tychże bankom dewizowym lub komisjnersstwu dopiero po uzyskaniu specjalnego zezwolenia Ministerstwa Skarbu lub wyznaczonych przez organów, a dokonywanie transakcji dozwolone jest spółdzielniom dopiero po uzyskaniu zezwolenia Ministerstwa Skarbu.

Wedle instrukcji udzielonej delegaturom, spółdzielnie, które posiadają obecnie dekrety komisjnerskie — winne wnosić podania o przyznanie praw komisjnersstwa dewizowych do delegatury Ministerstwa Skarbu w ciągu dwóch tygodni od chwili otrzymania wiadomości, w przeciwnym razie tracą posiadane już prawa.

Aż do chwili otrzymania decyzji Ministerstwa Skarbu, może dana spółdzielnia wykonywać prowizorycznie prawa komisjnersstwa dewizowego na podstawie dotychczasowego zaświadczenia.

Dalej zawiera nowe rozporządzenie: postanowienie zakazu lombardowania walut zagranicznych i dewiz, tudzież udzielania kredytu pod zabezpieczenie tych wartości. Wyjątkowo mogą Banki dewizowe uzyskać zezwolenie Min. Skarbu lub wyznaczonych przez organów na tego rodzaju operacje.

W końcu ze względu na podwyższone taryfy lojalowe podwyższono sunę wywozu marek polskich bez specjalnego zezwolenia z 3.000 na 20.000 marek jednorazowo, lub 60.000 marek miesięcznie.

